

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout — PARIS (IX<sup>e</sup>)

29 JUIN  
CZERWIEC 1958

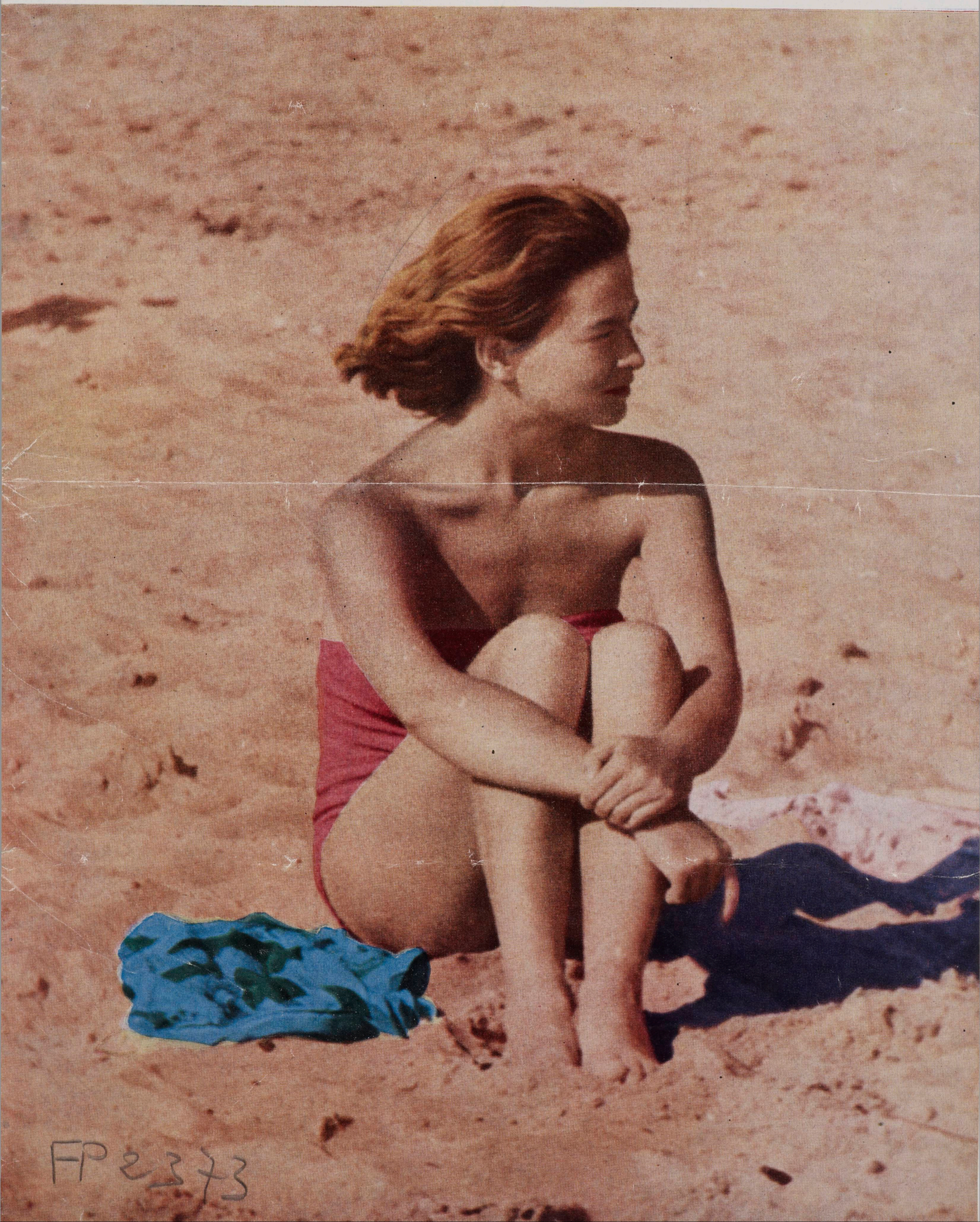
Nr. 26 (40)



PRIX  
CENA

30 fr.

# Tygodnik Polski



FP 2373





Z okazji pobytu „Mazowsza” w Belgii, Manneken Pis został ubrany w strój krakowski. Ceremonii „pasowania” dokonała Mira Zimińska, dyrektorka zespołu „Mazowsze”. U góry: Manneken Pis po krakowsku; po prawej: Mira Zimińska, ambasador Wolski i członkinie zespołu oglądają ten słynny pomnik.



W Polsce, w której budownictwo prowadzone jest na szeroką skalę, odczuwa się stale brak materiałów budowlanych. Na zdjęciu: ogromna cementownia „Chełm” w województwie lubelskim, jedna z największych inwestycji w przemyśle materiałów budowlanych.



15 LIPIEC

1960

FUNDUSZ GRUNWALDZKI  
20  
ZŁOTYCH

we wrześniu br. rozpocznie się sprzedaż „cegiełek grunwaldzkich”. Dochód z „cegiełek” przeznaczony jest na budowę pomnika na polu słynnej bitwy i na zagospodarowanie tych terenów. Na cegiełkach wykorzystano motywy obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”.



We Francji odbyła się pierwsza partia tegorocznych pisemnych egzaminów maturalnych.



60 lat pracy w górnictwie — taki jubileusz obchodził najstarszy górnik w Polsce 85-letni Józef Probiez. Rozpoczął on pracę w kopalni w 1898 roku. Na zdjęciu Józef Probiez z żoną w ogródku w Wygodzie koło Częstochowy. W 1951 roku państwo Probiezowie obchodzili „złote gody”.



Uczniowie Szkoły Energetyczno-Elektrycznej w Szczecinie urządzili wystawę swoich prac. Klaudiusz Radziuk, uczeń szkoły, jest konstruktorem liniowca zdalnie sterowanego.



Jak wam się podoba ta mała amazonka, która brała udział w konkursie hippicznym w Richmond w Anglii. Zwracamy uwagę na klasyczne uczesanie w „koński ogon” i na melonik.



W Polsce bawił włoski teatr „Piccolo Teatro di Milano”. Występował on w Katowicach, Warszawie, Krakowie, Łodzi i Wrocławiu ze sztuką Goldoniego „Stuga dwóch panów”. Na zdjęciu fragment spektaklu.





## NASZA OKŁADKA

Gdy tylko słońce zaczyna mocniej przygrzewać, tłumy warszawiaków spieszą na plażę nad Wisłę, by odetchnąć świeżym powietrzem, popływać i opalić się, tak jak ta pani.

Fotoreportaż z plaży na stronie 5-tej.



## W NUMERZE:

Stasiek uważa się za Francuza	Str. 4
„Mazowsze” w Lens i Epinal	Str. 8
„Ewa” na starcie — o reaktorze atomowym	Str. 9
400-lecie Poczty Polskiej	Str. 9
Polsko-francuskie Technikum	Str. 10
Humor	Str. 20

# G A Z

**M**INIE jeszcze trochę czasu zanim energia jądrowa będzie w powszechnym użytku i zwolni ludzką od kłopotów z paliwem. Jak dotychczas specjaliści na całym świecie rozglądają się za źródłami taniego paliwa. Na forum wkroczyły w ostatnich latach: ropa naftowa i gaz ziemny.

Produkcja gazu ziemnego jest w Polsce niewielka, tak, że zmuszeni jesteśmy około 150 milionów metrów sześciennych importować. Potrzeby w tej dziedzinie rosną z roku na rok. Potrzeba zaś jest matką wynalazku — tak było i w tym wypadku...

„Dnia 17 grudnia 1957 roku po dokonaniu perforacji rur w odwiercie poszukiwawczym L-2 uzyskano duży przypływ gazu z głębokości... — 1006,5 — 1007,5 m. Gaz — wzmógł swój przypływ w dniu następnym do tego stopnia, że strumień jego sięgał wysokości 30 m. przy tak niesamowitym ryku, że słyszano go w odległości 7 kilometrów”.

Tyle suchy komunikat. Gdy porozmawiać jednak z naocznym świadkiem wybuchu gazu ziemnego...

18 grudnia właśnie w dniach krzątania przedsięwziętej potężny ryk wstrząsnął powietrzem. Syreny alarmowe, czy co... A może płonie jakaś wieś. Mieszkańcy Lubaczowa i okolicznych wsi z trwogą patrzyli po sobie. Kobiety brały niemowlęta na ręce. Dzieciaki wybiegały na pole szukając przyczyny dziwnego zjawiska... Złe wieści mają to do siebie, że szybko nadchodzą. Tym razem nie przyszedł żaden zwiastun niebezpieczeństwa.

Przeciągły ryk nie ustawał jednak...

To wybuchł gaz ziemny w otworze L-2.

Poszukiwania geologiczne zostały uwiecznione sukcesem.

Ale jednocześnie... Opanowanie wybuchu gazu, gdy słup prostopadły bije pod ciśnieniem 100 atmosfer na wysokość 30 metrów, aż po koronę wieży wiertniczej — to sztuka nie lada. Wspominający dzisiaj tamte dni, inżynier powiada:

— Z innymi ludźmi, może nie dałoby się rady, ale nacierze, to już taki naród...

Siedem dni trwała walka z gazem. Pracowało się, mając grubą warstwę waty na uszach, przymocowaną bandażami. O porozumiewaniu się słownym nie było mowy. Ustalono plan bieżących robót gdzieś w odległym miejscu. W czasie pracy reszta słów zastępowały gesty. Zadanie było niełatwe. Pracować można było tylko dniem (jakże kleli wtedy wiertnicy te krótkie dni zimowe). Świecenie czymkolwiek może grozić zapaleniem się gazu.

W tych niewiarygodnie ciężkich warunkach trzeba było zdjąć stare uzbrojenie otworu, odkręcić 24 wielkie śruby trzymające pokrywę, włoczyć w otwór ciężką ilastą płótkę, „zakorkować” go na próżnik ciśnieniem 100 atmosferom.

Ósmego dnia robota była skończona. Jakby ktoś ten przeciągły ryk nożem uciął. Cisza — aż w uszach dzwoni. Gaz posłusznie zamknięty w złożu poczeka do czasu...

8.500 kalorii w metrze sześciennym (w kilogramie węgla opałowego jest 6.000 kalorii) 1000 m. sześciennych na minutę płynie pod ciśnieniem 100 atmosfer — może

więc być łatwo transportowany rurociągami; zawiera 30 gramów węglowodorów ciężkich w metrze sześciennym, trochę azotu i siarkowodoru, — nadaje się więc do przeróbki chemicznej na nawozy sztuczne, kauczuk syntetyczny, włókno sztuczne, masy plastyczne; 91 procent jego objętości to metan — gaz palny.

Oto krótka charakterystyka lubaczowskiego gazu.

Poszukiwania geologiczne gazu ziemnego zaczęły się po wojnie i prowadzone były w następnych latach, ze zmienną intensywnością. Odkrycie pokazywał złożeń gazu w roku 1947 zapewniało wystarczającą ilość tego surowca na zaspokojenie bieżących potrzeb krajowych.

Ale już w latach 1953-1954 gdy zmniejszyły się zasoby w istniejących złożach — zaczęto nowe poszukiwania.

W roku 1955 specjaliści radzieccy, którzy odkryli złoża gazu niedaleko naszej granicy, zwrócili uwagę na potrzebę poszukiwań po stronie polskiej. Grupy sejsmiczne — zwiad geologów — rozpoczęły pracę w rejonie Lubaczowa. Poczytywne wyniki danych geofizycznych i — rozpoczęto wiercenia.

Wybuch gazu w Lubaczowie spowodował intensyfikację wierceń w tym rejonie. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy odwiercono 5 otworów, w promieniu 6 i 2 kilometrów od pierwszego.

Otwory w Cetyni i Dąbrowie wykazały gaz ziemny, płynący również pod ciśnieniem 100 atmosfer.

Pomiary ilościowe, określające wielkość zasobów w złożu są w

roku. Według danych szacunkowych złożo rozciąga się pasem o długości 30 km i szerokości 4 km. Dla orientacji warto podać garść danych.

Obecnie wydobywamy w Polsce około 40 mln. metrów sześć. Jedyne otwór Lubaczowski może dać około 50 mln. m. sześć. gazu, tj. tyle ile zużywa rocznie Warszawa wraz z województwem warszawskim, w przeliczeniu na gaz ziemny.

Ale gaz ziemny to nie tylko paliwo.

Spalanie gazu byłoby marnotrawstwem. Dlatego też pierwszy rurociąg ma ponoć trafić na przeróbkę chemiczną do Tarnowskiej Fabryki Nawozów Sztucznych.

To jednak nie wszystko. Mówi się również o budowie w przyszłości zakładów chemicznych w rejonie Lubaczowa. Równałoby się to zbliżeniu chemii do najtańszego surowca dla wielkiej syntezy. Stworzyłyby to przemysłowi chemicznemu nowe, dogodne perspektywy.

★

Odkrycia geologiczne ostatnich lat są z kategorii tych, które zmieniają możliwości gospodarcze kraju. Pomyślmy tylko: Polska jest krajem bogatym w węgiel, siarkę, miedź, cynk... doszedł gaz ziemny... To jest coś...

CELINA KULIK

## Dyskusja w sprawie młodzieży trwa

Dyskusja trwa. Przychodzą listy od czytelników zainteresowanych przyczynami odchodzenia od polskości. Co myśli sama młodzież? Oto głos Kazimierza Procha, który należy do Towarzystwa Oświatowego. A na stronie 4-tej znajdziecie artykuł J. Adamskiego, stanowiący niejako odpowiedź na pytania postawione przez P. Procha. Czy zgadzacie się z poglądem p. Procha, czy słuszne są uwagi J. Adamskiego? Dyskusja trwa. Czekamy na Wasze głosy, Czytelnicy.

RED.

### „INNA JEST PRZYCZYNA UCIECZKI NASZYCH MŁODYCH OD POLSKOŚCI”

Od pewnego czasu, działacze społeczni, i byli i obecni działacze kolonii polskiej we Francji, wyrażają swe opinie na temat braku zgody, której każdy by sobie życzył, ale której nikt nie potrafił zrealizować. Jaki to sporny temat, i zgodzicie się ze mną, że bolesny. Teraz nie trzeba żałować czego się nie umiało zrobić. Spodziewajmy się tylko, że działacze dalej zabiorą głos w dyskusji, przede wszystkim po to, aby nam ofiarować rozwiązanie poważne i pewne. Co do mnie nie będę analizował powodów braku jedności. Chętnie inni to uczynią za mnie.

Jestem młodym Polakiem, urodzonym we Francji. Jestem członkiem Towarzystwa Polskiego. Z tego powodu pragnę zabrać głos.

W artykule „Zgodę trzeba budować, inaczej tracimy naszą młodzież”, napisaliście tak: „doszło do tego, że młodzi uciekają”.

Czy myślicie poważnie, że to odstępstwo naszej młodzieży od Towarzystwa Polskiego wynika z braku jedności emigracji? Możliwe. Ja nie jestem tego zdania. Zakończenie zanadto spieszne, bo, przyznajmy, istnieją jednak mocne, wielkie, poważne towarzystwa, które rozwijają działalność. Pracują one często w trudnych warunkach, ale osiągają swój cel. Uczą nas szanować i zachować nasze zwyczaje.

Jest inna przyczyna stronięcia młodych od polskich organizacji, przyczyna bardzo prosta, jednakże smutna. Nasi działacze nie rozwiązali tego problemu. Po prostu, nasza młodzież jest leniwa, nie chce jej się należeć do żadnych organizacji, ani przyczyniać się do pracy społecznej. Nikt nic nie pomoże. Młodzież sama się wyleczy — o ile zechce.

Kiedy zrozumie ona, że nie może żyć poza kolonią polską? Młodzi sami odpowiedzą na to pytanie. Ale niechże ta młodzież, stracona dla życia polskiego, odpowie bardzo szybko!

Byłoby smutno, gdyby tyle czasu, cierpliwości, roboty i wysiłku starszych miało być zmarnowane.

Kazimierz PROCH  
Troyes.

**KTO POSIADA  
APARAT  
FOTOGRAFICZNY**

NIECH SZYKUJE SIĘ  
DO WZIĘCIA UDZIAŁU

**W WIELKIM  
KONKURSIE**

NA

**FOTOGRAFIĘ  
amatorską**

Dokładne warunki konkursu oraz wykaz nagród podamy w następnym numerze Tygodnika Polskiego



## Dyskusja o młodzieży polskiej na emigracji (II)

## Stasiek uważa się za Francuza

**S**POTKAŁEM górnika lat pięćdziesięciu paru, energicznego człowieka. Opowiedział mi on o sobie, o swojej rodzinie, a także o tym, jak to jest z młodzieżą na emigracji. Ów górnik — od trzydziestu lat we Francji — mówi po polsku czysto, rzadko kiedy słowo francuskie wtrącając, choć językiem francuskim biegle włada. Jest lewicowych przekonań.

Było mu w przedwojennej Polsce bardzo źle i ciężko, a teraz widzi, że w Polsce dzisiejszej nikt już tak wielkiej biedy i nędzy, jaką on pamięta, nie cierpi. Widział swoje rodzinne okolice, odwiedził wszystkich swoich znajomych i stwierdził, że każdemu powodzi się bez porównania lepiej niż przed wojną mimo to, że wciąż narzekają. Dla tego górnika, dobry Polak to znaczy lewicowiec, a być dobrym Polakiem to rzecz święta, to obowiązek.

Dzieci ów górnik ma dwoje: córkę i syna. Córka — powiada — dobre dziecko, posłuszne, po polsku pięknie mówi, tylko za Polaka za mąż pójdzie i to tylko za dobrego Polaka, po myśli ojca. Ale syn — mówi — wyrodek: nie chce mówić po polsku, chociaż rozumie, gazety polskiej do ręki nie weźmie, uważa się za Francuza i nie go cała Polska nie obchodzi. Chuli-gan — powiada — w dodatku ożenić się chce z Francuzką.

## W CZTERY OCZY

Gdy tak stary głośno na syna narzeka, spotykamy przypadkiem młodego. Od razu widać: na chuligana i wyrodek wcale nie wygląda. Słucha narzekania i zwróceniu ojca, uśmiecha się łagodnie, mało co nam mówi. Pytam go: Pan jest Francuzem czy Polakiem? — Francuz, odpowiada. — Dlaczego? — Co pan chce, tu się urodziłem, tu się wychowałem, jestem Francuzem. I milknie. Dopiero gdy stary nas opuścił, zaczęliśmy mówić swobodnie i szczerze, po francusku oczywiście.

Staszkowi łatwiej mówić po francusku. Ale nie dlatego, żeby po polsku źle czy słabo mówił. Mówi dobrze, lecz nie zna w języku swych rodziców ani słów ani zwrotów, które mu są potrzebne dla wyrażenia jego myśli. Nikt w jego polskim otoczeniu nie używa takich powiedzeń jak: „realizm polityczny”, „opinia publiczna”, „działalność społeczna”, „konflikt przekonań”, „bezzstronność”, „perspektywy postępu technicznego” i tak dalej, i tak dalej.

Stasiek tego rodzaju wyrażenia zna tylko po francusku, nauczył się ich z francuskich książek i czasopism, słyszy je tylko w swym francuskim otoczeniu.

Stasiek pracuje jako kwalifikowany robotnik, ale ma zainteresowania bardzo szerokie. Te jego zainteresowania, tę jego inteligencję zaspakaja nie polska, ale francuska mowa, nie polskie, ale francuskie środowisko.

Do rodziców jest bardzo przywiązany. Ojca, który tak na niego narzeka, szanuje i kocha, a rozumie go lepiej pewnie niż on sam siebie. Ale nie ze wszystkimi poglądami ojca się zgadza.

W przeciwieństwie do ojca uważa się za realiste. Nie chce nikomu wierzyć na słowo. Nie uważa, aby miał prawo wypowiadać zdanie o Polsce, skoro był tylko raz na koloniach, parę lat temu i dobrze się bawił gdzieś na wsi w okolicach Poznania. Sądzi, że poglądy polityczne to nie jest sprawa wiary, ale wiedzy. Sądzi, że być Polakiem czy Francuzem, to nie jest sprawa moralnego obowiązku, ale stan fak-

## Jerzy ADAMSKI

tyczny, co do którego nie ma co się łudzić.

## KRAJ DALEKI I NIEZNANY

Polska jest dla Staśki krajem sympatycznym, ale dalekim i nieznanym. Francja, to kraj bliski, swój, w którym się urodził, mieszka, i mieszkać będzie. Francja, kraj znany i on, a nie Polska, stanowi dla Staśki podstawę i źródło jego wiedzy o świecie, jego poglądów politycznych, jego przekonań filozoficznych. Czy można jednocześnie być przywiązany i do starej i do nowej ojczyzny? Chyba tak. Ale nie ten problem jest dla Staśki najważniejszy.

Obserwując Francję, biorąc udział świadomy w życiu Francji, Stasiek widzi, że aby rozumieć świat, trzeba zająć stanowisko bezstronne. Dla Staśki najważniejszy jest postęp techniczny. On zmienia świat i zmienia go wkrótce nie do poznania. Wobec tej wielkiej perspektywy rewolucji technicznej wszystko inne jest zdaniem Staśki przestarzałe, prowincjonalne, dość śmieszne. Więc tym bardziej problemy, które nurtują Polaków, wydają mu się na uboczu od spraw, które naprawdę się liczą we współczesnym świecie: być Polakiem czy nim nie być, wierzyć w emigrację czy w Polskę, ufać „Narodowcowi”, czy „Wiadomościom” — to doprawdy, zdaniem Staśki, pytania, nad którymi nie warto się zastanawiać.

Emigracyjna społeczność polska nie zaspakaja Staśki ambicji intelektualnych i moralnych. Owszem,

Stasiek się cieszy życiem polskich zespołów tanecznych i śpiewaczych, Stasiek czeka na przyjazd „Mazowsza”, Stasiek jest dumny, że jego siostra występuje jako tancerka na emigracyjnych, miejscowych przedstawieniach polskich.

Ale emigracyjne środowisko polskie ani nie otwiera Staśkowi drogi do rozumienia świata, ani nie umożliwia mu uczestnictwa w tym, co Stasiek uważa za prawdziwie współczesne życie. To rozumienie i to uczestnictwo umożliwić mu może tylko przynależność do wielkiej społeczności francuskiej.

## EMIGRANTEM SIĘ NIE CZUJE

Nie ma w tym jednak żadnej winy ani Polaków, ani Polski, ani emigracji. Stasiek nie ma pretensji, Stasiek nie czuje ani odrobiny niechęci czy żalu do Polski czy do Polaków. Stasiek jest spokojnym realistą. Polski nie zna, emigrantem się nie czuje, język francuski jest mu bliższy niż polski. Mieszka we Francji, cóż więc może mu dać polska emigracja? Więc Stasiek ani nie negując ani nie wstydząc się swego polskiego pochodzenia, uświadamia sobie, że czuje się Francuzem, a potem świadomie wybiera Francję jako swoją rzeczywistość ojczyznę.

Czy wielu jest takich Staśków wśród naszej emigracji? Wszyscy twierdzą, że mało. Ale ich dzieje, powody, dla których przestają uważać się za Polaków, a zaczynają uważać się za Francuzów są zastanawiające. Dowodzą one, że odchodzenie od polskości naszej młodzieży to nie jest sprawa tylko przestarzałych tradycji i mało budujących kłótni wśród emigracji.

Prof. Kulczyński  
o spotkaniach  
z Polonią Brazylijską

Z podróży do Argentyny i Brazylii powrócił do Warszawy przewodniczący Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, prof. dr Stanisław Kulczyński.

Poniżej drukujemy za „Kurierem Polskim” wrażenia prof. Kulczyńskiego ze spotkań brazylijskich:

— W Brazylii spędziłem dwa tygodnie, odwiedzając stolicę Rio de Janeiro oraz najliczniejsze skupiska polskie w Sao Paulo i w Kurytybie.

Zetknąłem się osobiście z licznymi działaczami polskimi, wśród nich z wybitnymi deputowanymi polskimi do federalnego i stanowego parlamentu: posłem Roguskim, Tempkim i Sobocińskim.

Rozmowy te i spotkania, na które przybywali nasi emigranci niejednokrotnie z głębi kraju — wzruszyły swą bezpośredniością i głębią tęsknoty za krajem ojczystym. Polonia Brazylijska, która przechodziła swój trudny okres podczas rządów prezydenta Vargasa (1930-1945), kiedy to zlikwidowane zostały polskie szkoły, pisma i towarzystwa, oraz bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, gdy nierozsądni działacze usiłovali wygrywać w „kupiskach emigracyjnych” różne hasła polityczne, od kilku lat już prowadzi bardzo pozytywną pracę. Liczne stowarzyszenia polsko-brazylijskie i kluby sportowe pielęgnują tradycje narodowe, organizują wycieczki do Polski, współpracują z naszą placówką dyplomatyczną, z krajem. W rozmowach z naszymi rodakami spotkałem się z rozmaitymi prośbami. Wielu z moich rozmówców prosiło o ułatwienie im studiów w kraju, lub przynajmniej odwiedzenia kraju, inni narzekali na brak polskich pism, rolnicy z Parany chcieliby orać brazylijską ziemię polskimi traktorami, jeszcze inni narzekali na opieszale załatwianie korespondencji przez „Orbis”.

Deputowany o stanowego parlamentu w Kurytybie, Sobociński, mówił mi, że podczas swej kampanii wyborczej spotkał się z takimi słowami: „Będziemy na pana głosowali, jak nam pan sprowadzi polskie elementarze”.

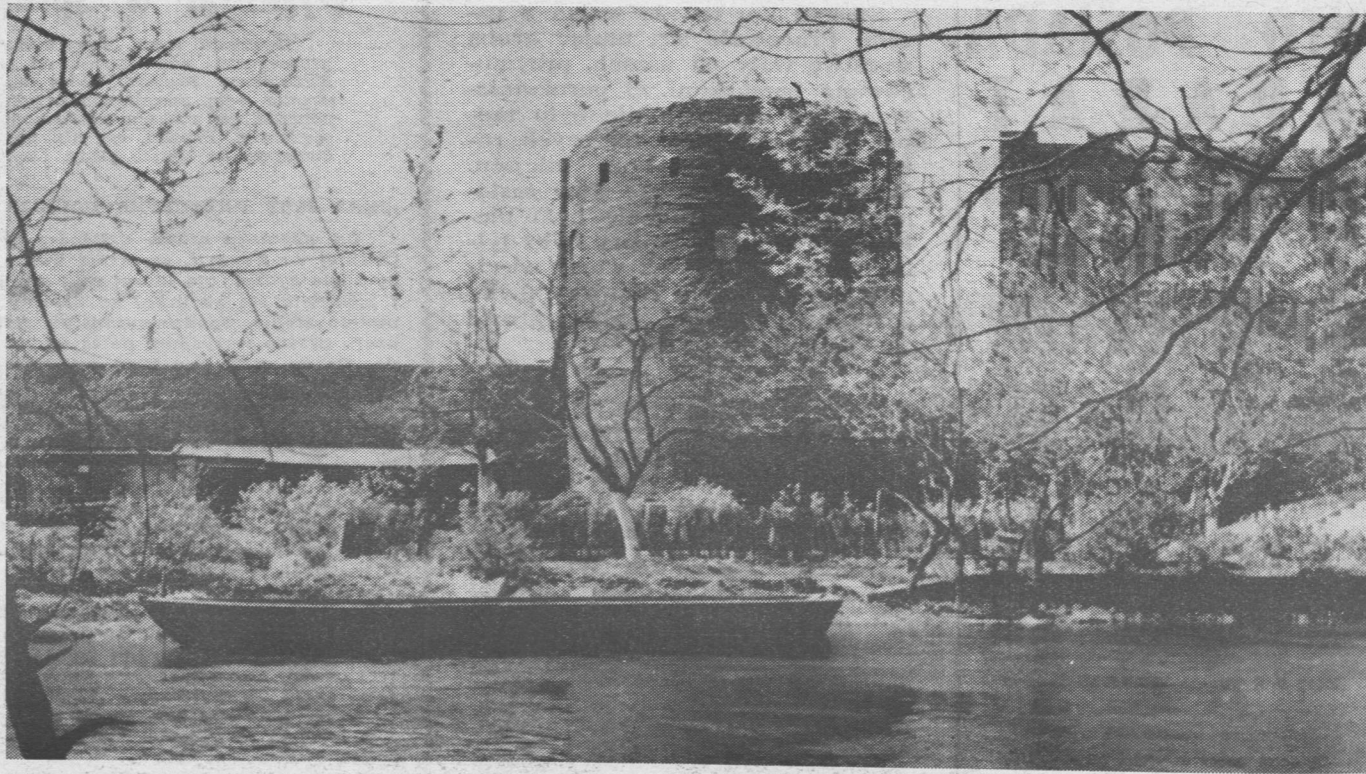
## WSPÓLPRACA DWOCH MIAST

Swego czasu „Trybuna Ludu” zainicjowała współpracę Łodzi ze Słupskiem.

Inicjatywa ta zaczyna przynosić pierwsze owoce. Zamożniejsza Łódź zaopatruje Słupsk w atrakcyjne towary, pomaga w usprawnieniu pracy jego przemysłu, organizuje dla jego mieszkańców imprezy kulturalne, otrzymując w zamian produkcję ze słupskich cegielni, zakładów

przemysłu spożywczego oraz tereny na liczne kolonie dla dzieci i dorosłych łodzian, pragnących spędzić wakacje w nadmorskich o kolicach tego powiatu.

Słupsk usuwa dziś resztki ruin odbudowując miasto, rozbudowując przemysł, a jego mieszkańcy coraz bardziej szczytają się miastem i jego wspaniałym nadmorskim klimatem.



Dane historyczne o Słupsku sięgają dwunastego wieku. Po wielu zniszczeniach pozostały dziś nieliczne tylko pozostałości starego grodu. Oto jedna z nich — baszta Ozarownia nad Łobą. Powstała ona około piętnastego wieku, a jeszcze w siedemnastym wlezione w niej i sądzono „ozarownie”.





W upalne dni plaża nadwiślańska roi się od amatorów kąpiei i słońca.

# NA PLAŻY



Próżność jest nie tylko cechą kobiet...

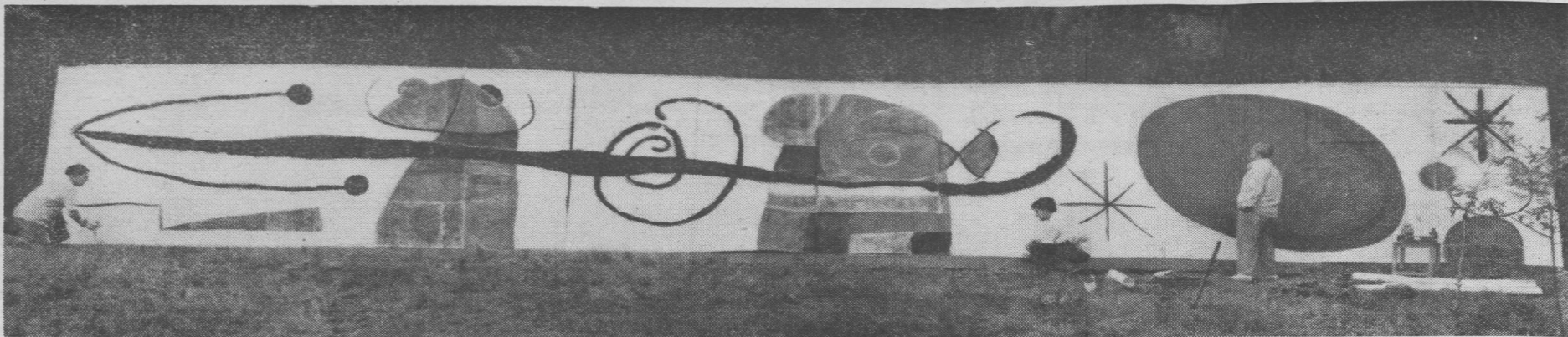


Ten pan, jak widać, przyszedł nad Wisłę wprost z biura.



Ile trzeba cierpliwości i samozaparcia, by smażyć się na słońcu jak na patelni.





Ogrody nowego pałacu UNESCO przy pl. de Fonteney będą ozdobione ceramiką. Projektodawcami tych elementów dekoracyjnych są artyści Miro i Artigas.

## Tydzień we Francji...

W ubiegłym tygodniu przywrócone zostały względnie normalne stosunki między Francją i Tunezją, zakłócone w sposób gwałtowny przez zbombardowanie tunezyjskiej miejscowości Sakiet w dniu 8 lutego. Rząd tunezyjski zgodził się zdjąć specjalne posterunki wojskowe i umocnienia wniesione wokół francuskich koszar w Tunezji, a ambasador francuski w Tunisie pan Gorse wrócił na swą placówkę. Za jaką cenę osiągnęła Francja tę regulację stosunków? Otóż za cenę przyjęcia głównych zadań prezydenta Burgiby, żądań odrzucanych regularnie do tej pory. W ciągu czterech miesięcy Francja wycofa mianowicie wszystkie swe wojska z Tunezji, a sprawa bazy morskiej w Bizercie zostanie uregulowana w drodze późniejszych rozmów. Układ na ten temat podpisany został 17 czerwca.

Warto w związku z tym przypomnieć, że układ o którym mowa został milcząco zaakceptowany przez całą prawicę, co jest — z pozoru — tym dziwniejsze, że jego postanowienia były przez tę samą prawicę gwałtownie zwalczane przed dwoma miesiącami i posłużyły jej nawet jako pretekst do obalenia (15 kwietnia) rządu Felixa Gaillarda, któremu zarzucano że „ulega presji Tunisu”.

Otóż część prasy wyjaśnia tę niekonsekwencję w sposób następujący: po pierwsze rząd Gaillarda był rzędem słabym, podczas gdy rząd gen. de Gaulle jest silny — a na wielkoduszność może sobie pozwolić tylko ten kto ma siłę w ręku. Po wtóre zaś Gaillard chciał się zgodzić na tunezyjskie żądania „pod naciskiem zagranicy” (z. zn. anglo-amerykańskiej komisji „dobrych usług”), a rząd gen. de Gaulle uczynił to z własnej woli — bez ulegania zagranicy.

### Druza podróż generała do Algerii

W ubiegłym tygodniu rząd generała de Trzystronna konferencja Tunezja-Maroko-FLN zakończyła się 20 czerwca wieczorem opublikowaniem komunikatu, w którym mówi się że polityka integracji stosowana przez Francję w Algierii po wypadkach z 13 maja „stanowi pewien krok w tył nawet w porównaniu z polityką stosowaną przez poprzednie rządy francuskie”.

Ponadto trzej partnerzy proklamują uroczyste w tymże komunikacie „niezaprzeczone prawo narodu algierskiego do suwerenności i niepodległości, jedynego warunku rozwiązania konfliktu francusko-algierskiego”.

Być może nowe elementy w tej dziedzinie przyniesie druga podróż generała de Gaulle do Algierii. Podróż ta zapowiedziana jest na wtorek, środę i czwartek przyszłego tygodnia. Kto wie czy premier francuski nie poczyni jakichś nowych posunięć mających na celu uregulowanie konfliktu w Algierii.

Podróż generała de Gaulle do Algierii interesuje zresztą opinię publiczną nie tylko i nie tyle jeżeli chodzi o jej konsekwencje na polu stosunków Europejskich-Muzułmańskich, ale jeszcze bardziej na polu stosunków Metropola-Algier.

Otóż generał de Gaulle postanowił zabrać ze sobą do Algierii jednego ze swych zastępców — wicepremiera Guy Molleta. Wszyscy pamiętają, że swego czasu — 6 lutego 1956 — został on obrzucony zgnyłymi pomidorami przez algierskich ekstremistów, gdy udał się do północnej Afryki. Czy ekstremiści ci powtórzą swą demonstrację sprzed dwóch i pół lat, nie

bacząc na to, że tym razem Guy Mollet przyjeżdża jako osoba towarzysząca Generalowi? Oznaczałoby to pośrednie votum nieufności dla nowego premiera.

Większość obserwatorów oczekuje, że Guy Mollet przyjęty zostanie raczej gościnnie, na co wskazywałoby chociażby oświadczenie rzecznika algierskiego Komitetu Ocalenia Publicznego, p. Neuwirtha, który przypomniał ostatnio, że „stanowisko zajęte przez Guy Molleta w trudnym momencie było niezmiernie ważne dla losów Algierii”.

## ...i na świecie

### Położenie w Libanie pozostaje groźne

Liban jest w dalszym ciągu „prochownią” Bliskiego Wschodu. W samej rzeczy, groźba anglo-amerykańskiej interwencji zbrojnej, która mogłaby być sygnałem do niebezpiecznego konfliktu wojennego, nie została jeszcze zażegnana. Podczas gdy jednostki amerykańskiej 6-ej floty wojennej znajdują się na Morzu Śródziemnym, zbrojne siły angielskie w liczbie 37.000, w tym około 4.000 spadochroniarzy, skoncentrowane są na wyspie Cypr.

Jak wiadomo, położenie to wytworzyło się na skutek powstania opozycyjnych sił libańskich, które domagają się zmiany polityki pro-zachodniej rządu Chamouna i orientacji na połączenie ze Zjednoczoną Republiką Arabską, do której weszły już Egipt i Syria. W wyniku skargi prezydenta Chamouna, który oskarża dwa ostatnie państwa o pomoc zbrojną powstańcom „na Bliski Wschód” przybył generalny sekretarz Narodów Zjednoczonych — p. Hammarskjöld, aby zbadać położenie, i ze strony amerykańskiej oficjalnie oświadczając, że Stany Zjednoczone nie będą interweniowały, jeśli ONZ nie zażąda pomocy dla rządu Chamouna.

Jak się zdaje, p. Hammarskjöld nie jest skłonny do tego rodzaju decyzji, jednakże w Londynie panuje żywe zaniepokojenie. Nie tylko Partia Pracy protestuje energicznie przeciw interwencji w Libanie, lecz i liberalny „News Chronicle” kategorycznie wypowiada się „przeciw wszelkiej awanturze”.

### Po straceniu Imre Nagy i jego towarzyszy

Żywe poruszenie w opinii światowej wywołał komunikat z Budapesztu o skazaniu na karę śmierci i straceniu Imre Nagy, byłego premiera Węgier w październiku 1956, oraz generała Maletera i dwóch innych osób, które odegrały rolę podczas wypadków węgierskich w tym okresie.

Komunikat Węgierskiego Ministerstwa Sprawiedliwości oskarża straconych o stworzenie w 1955 roku tajnej organizacji w celu obalenia ustroju ludowej Republiki Węgierskiej, o odegraniu decydującej roli w przygotowaniu ruchu kontrrewolucyjnego, w toku którego zostały zabite 234 osoby, zrzuceniu im poza tym współpracę z amerykańskim wywiadem i domaganie się zbrojnej interwencji Zachodu przeciw wojskom radzieckim na Węgrzech. Komunikat dodaje, że oskarżeni nie przyznali się do popełnienia większości zarzucanych im przestępstw.

Dzienniki polskie podały komunikat bez komentarzy.

### Cypr czeka na decyzję

Po krwawych rozruchach, które miały miejsce na wyspie Cypr, rząd angielski przedstawił swój plan statutu dla Cypru, który przewiduje w dalszym ciągu administrację brytyjską, oraz pewnego rodza-

Jeżeli chodzi o wewnętrzne stosunki francuskie to warto odnotować w tym przeglądzie tygodnia demonstracje, jakie odbyły się 18 czerwca. Była to osiemnasta rocznica apelu generała de Gaulle, który mówiąc w 1940 roku przez radio londyńskie do swych rodaków, wezwał kraj do walki z okupantem i oświadczył „że plomien francuskiego ruchu oporu nigdy nie zgaśnie”.

### Uroczystości 18-go czerwca

W samym Paryżu miały miejsce uroczystości przy grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym, oraz na Mont Valerien — miejscu śmierci bojowników ruchu oporu.

Jednakże znalazły się, niestety, we

Francji grupy ludzi, którzy z tej podniosłej uroczystości, mającej na celu przypomnienie niepodległościowych walk Francuzów, chcieli uczynić demonstrację typu mocno faszystowskiego. W Pau mianowicie grupy ekstremistów napadły na Dom Związków Zawodowych zniszczyły brutalnie jego urządzenie i pobili kilkunastu uczestników odbywającego się tam właśnie zebrania na rzecz obrony swobód republikańskich. Ten atak wywołał żywe protesty opinii publicznej i spowodował nawet gwałtowny list protestacyjny generała de Larmat, przewodniczącego Stowarzyszenia „Wolna Francja”, do ministra obrony narodowej. Trzeba bowiem powiedzieć, że w demonstracjach w Pau brały udział również elementy wojskowe.

ty rolnicze od kolchozów drogą wolnych umów, i decyzja podkreśla, że nowe ceny na produkty powinny być „materialem bodźcem” dla kolchozników i przyczynić się do wzrostu produkcji rolnej. Po uprzednich reformach, jak zniesienie obowiązujących dostaw dla państwa z indywidualnych działek ziemi, należących do kolchozników a następnie oddanie w posiadanie kolchozów maszyn i narzędzi, uniezależniając je w ten sposób od państwowych Stacji maszynowych, ostatnia reforma ma niezaprzeczenie na celu konieczność nowego wzrostu wydajności i produkcji wsi.

### Czy wznowienie „segregacji rasowej” w USA

Sąd federalny stanu Arkansas w Stanach Zjednoczonych, zdecydował zawiesić na dwa i pół roku zastosowanie tzw. prawa integracji rasowej, mocą którego dzieci Murzynów są przyjmowane na równi z białymi do szkół. W wyniku tego wyroku, siedmiu „czarnych” uczniów liceum Little Rock, stolicy stanu Arkansas, ma zostać bezwzględnie usuniętych ze szkoły. Jak wiadomo, dzieci te zostały przyjęte do liceum we wrześniu, pomimo protestów i szykan ze strony administracyjnej rady szkolnej i rodziców dzieci białych, i zdolały przychodzić na lekcje tylko pod ochroną wojska. Organizacja obrony praw Murzynów wysłała do Waszyngtonu energiczny protest, żądając rewizji wyroku sądu federalnego.

### Nowa reforma rolna w ZSRR

W wyniku obrad Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej ZSRR, który zebrał się ostatnio w Moskwie, ogłoszone zostały ważne decyzje dotyczące organizacji kolektywów rolniczych, tzw. „kolchozów”. K.C. postanowił mianowicie, aby obowiązujące dostawy produktów rolnych dla państwa, oraz opłaty w naturze, które kolchozy miały uiścić w stosunku do Stacji Maszyn i Traktorów rolnych, zostały w tym roku zupełnie zniesione.

Odtąd państwo będzie nabywało produk-

## DO NASZYCH CZYTELNIKÓW AMATORÓW PŁYT

Kto z naszych Czytelników pragnie zakupić płyty (microsilons) z pięknymi piosenkami „Śląska” i „Mazowska”, niech jak najszybciej zwróci się do Redakcji „Tygodnika Polskiego”.

Możemy im dostarczyć te płyty po niezwykle atrakcyjnej cenie, specjalnej dla naszych Czytelników.

PLITY 33 1/3 obr. — 25 cm.

L 0024 — Karolinka — Sprzeczką — Hej, mój Jasinek — Gdybym to ja miała — Ondraszek — Stoneczko — Bandoska opolska — Piloreczka.

Cena wraz z kosztami przesyłki: 1.400 franków.

L 0003 — To i Hola — Pod borem — Kawaliry — Bandoska — Ogarek — Przepióreczka — Cyranezka — Dolina.

Cena wraz z kosztami przesyłki: 1.400 franków.

L 0086 — Polonez warszawski — Laura i Filon — Co ja myślę — Dwa serduszka — Gęś wodą — Przyśpiewki wielkopolskie — Krakowiaczek — Furman.

Cena wraz z kosztami przesyłki: 1.400 franków.

PLITY 45 obr. — 17 cm.

N 0046 — Marsz bohaterów Warszawy — Krakowiaki — Podkówecki dajcie ognia — Od sąsiada do sąsiada.

Cena wraz z kosztami przesyłki: 800 franków.

N 0047 — Gęś się w rowie pasie — Zosia figlarka — Po fajerancie — Różni Walenty.

Cena wraz z kosztami przesyłki: 800 franków.

Prenumeratory „Tygodnika” proszeni są o nadsyłanie zamówień. Inni Czytelnicy załączą przy zamówieniu niniejsze ogłoszenie.



# PROSTO Z POLSKI

## Wizyta Jugosłowian, Duńczyków i Hindusów

Opuścili Polskę trzy oficjalne delegacje: rządowa delegacja Jugosławii, delegacja parlamentarzystów duńskich i rządowa delegacja hinduska.

Tematami rozmów z Jugosłowianami były zagadnienia związane z zarządzaniem gospodarką narodową oraz systemem finansowym. Z Hindusami przeprowadzono rokowania w sprawie zwiększenia obrotów handlowych między Polską a Indiami.

Delegacje zwiedziły Polskę i przeprowadziły wiele rozmów z oficjalnymi osobistościami polskimi.

## Osiemset milionów na budownictwo wiejskie

Na terenach najbardziej zniszczonych wskutek działań wojennych pewna część ludności wiejskiej gospodaruje jeszcze w bardzo trudnych warunkach, mieszkając w prowizorycznych budynkach. Dla ostatecznego zlikwidowania tego stanu, opracowany został projekt usunięcia wszystkich szkód wojennych do roku 1961.

Przewiduje się udzielenie 800 milionów złotych kredytu na budowę domów we wsiach położonych na terenach zniszczonych przez wojnę. Ustala się również korzystne warunki spłat na okres do 30 lat.

Sprawą ostatecznego usunięcia zniszczeń wojennych zajmie się specjalny pełnomocnik rządu.

## Spółdzielnie produkcyjne

Odbijają się obecnie wojewódzkie zjazdy delegatów spółdzielni produkcyjnych. Dotychczas zjazdy takie odbyły się już w Krakowie, Białymstoku, Zielonej Górze, Lublinie, Katowicach, Warszawie i Szczecinie.

Na zjazdach wojewódzkich spółdzielcy omawiają dotychczasowy dorobek zespołowych gospodarstw wiejskich i radzą nad dalszym rozwojem ruchu spółdzielczego produkcyjnego. Obecnie istnieje w Kraju ponad 1.800 spółdzielni produkcyjnych, które zrzeszają około 24.000 rodzin chłopskich. Spółdzielnie te gospodarują na przeszło 232.000 ha użytków rolnych.

## Dla Warszawy

Minęło prawie dwanaście lat od chwili gdy w kraju powstała jedyna w swoim rodzaju instytucja — Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy (SFOS). Jest ona wymownym przykładem przywiązania Polaków do swojej stolicy — Warszawy. W ciągu tych dwunastu lat ze składek społecznych zebrano na SFOS 1 miliard 700 milionów. Obliczono, że każdy obywatel Polski wpłacił w tym czasie na odbudowę swojej stolicy po 61 zł. Ze składek tych wybudowano ponad 3 tysiące różnych obiektów nie tylko w Warszawie, ale i w całym kraju. Między innymi z funduszy społecznych finansowana była częściowo budowa takich znanych obiektów jak: Trasa W.Z. Most Śląsko-Dąbrowski, odbudowa Starego Miasta, budowa Teatru Wielkiego itp.

Obecnie postanowiono działalność SFOS rozszerzyć. Będzie on koordynował różnego typu akcje społeczne, podejmowane w całym kraju gromadząc pieniądze dla takich organizacji jak: Towarzystwo Budowy Szkół, Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich itp. W związku z tym zmieniona też będzie nazwa organizacji na: „Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy.

## Polska na rynkach Południowej Ameryki

Polski handel zagraniczny już od dawna interesuje się rynkami Ameryki Południowej. Obecnie obroty z krajami Ameryki Południowej nie są jeszcze wielkie i wynoszą około 40 milionów dolarów, z czego na Brazylię przypada około 30.000.000 dol., a na Argentynę około 5.500.000 dol. Ostatnio jednak otworzyły się dla Polski na tym rynku nowe perspektywy. W roku 1958 zawarte zostały między innymi dwie wielkie transakcje z Brazylią na sprzedaż 16 statków oraz 100.000 ton szyn kolejowych.

Z Argentyną podpisany został kontrakt na dostawę mniej więcej w ciągu dwóch lat — 2 milionów ton węgla dla kolei. Rozwija się pomyślnie eksport polskiego jaj i szynek do Wenezueli. Największego znaczenia nabiera jednak w perspektywie eksport inwestycyjny z Polski do tych krajów.

W Argentynie i Brazylii bawiła ostatnio polska delegacja handlowa. Ustalono, że Argentyna interesuje się zwłaszcza dostawami ekwipunku kolejowego, urządzeń portowych oraz kompletnych cukrowni, a Brazylię między innymi dostawami dla kolejnictwa, statkami morskimi, budową papierni i ewentualnie stoczni morskiej.

Program przewidywanych dostaw inwestycyjnych z Polski ustalony będzie prawdopodobnie w ciągu bieżącego roku. Ze swej strony Polska zamierza zwiększyć zakupy: w Argentynie skór surowych, wełny, garbników i ewentualnie herbaty, a w Brazylii kawy, kakao i ewentualnie bawełny.

## Bieszczady... ziemia nieznaną

Bieszczady, o których ostatnio informowaliśmy — to górzysty zakątek Polski położony w dorzeczu Sanu i ujęty dwiema granicami z Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim. Ziemia ta była po wojnie głównym terenem operacyjnych band UPA (nacionalistów ukraińscy). Dziś jeszcze jest ona najbardziej zaniedbanym i zniszczonym terenem kraju. Wystarczy powiedzieć, że obecnie przypada na 1 km<sup>2</sup> tylko 10 mieszkańców, podczas gdy np. w powiecie rybnickim na Śląsku na 1 km<sup>2</sup> mieszka 267 osób. Ale i Bieszczady doczekały się wreszcie swojej chwili.

Ostatnio obradowała tam wyjazdowa sesja Polskiej Akademii Nauk, która omawiała właśnie problemy zagospodarowania tej ziemi. Podstawowym problemem jest tu budowa dróg i sieci komunikacyjnej. Prace te rozpoczęło Ministerstwo Leśnictwa, które przystąpiło już do eksploatacji miejscowych bogactw leśnych. Oblicza się, że w Bieszczadach będzie mogło zamieszkać, po ich zagospodarowaniu jeszcze 100.000 osób.

Znajdują się tu liczne źródła wód leczniczych i mineralnych,

istnieją więc możliwości\* stworzenia całej sieci atrakcyjnych uzdrowisk.

Osobnym problemem jest wykorzystanie wód Sanu jako źródła energii. Rozpoczęto już budowę zapory wodnej na Sanie w Myczkowicach, przewiduje się budowę dwóch dalszych potężnych zapór w Solinie i Niewistwie.

W perspektywie powstaną tu także duże elektrownie wodne, które zaopatrzą w prąd całą południowo-wschodnią część Polski.

## Obniżka cen w banku PKO

Bank PKO (Polska Kasa Opieki) ogłosił miesiąc wyprzedaży rozmaitych towarów. Miesiąc ten trwa od 8 czerwca do 10 lipca br. Na liście towarów objętych wyprzedażą aż do wyczerpania zapasów znajduje się około 200 artykułów. Ceny ich zostały znacznie obniżone.

Wełnę angielską sprzedaje się obecnie po 5,5 dolara za metr, zamiast po 8 dol. jak poprzednio. Gabardynę angielską po 8 dol., zamiast po 10 dol. Piękne jedwabną chińską po 1,2 dol. zamiast po 2 dol. Materiał płaszczowy angielski (damski) po 8 dol. zamiast po 8 dol. Koc wełniany belgijski po 5 dol. zamiast po 11 dol. Szal jedwabny włoski po 3,5 dol. zamiast po 5 dol. Nylonowa kurtka karakułowa 45 dol. zamiast 60 dol. Motorower „Simpson” 90 dol. zamiast 120 dol. Maszyna do pisanja „Erica” 80 dol. zamiast 100 dol.

Obniżono również ceny zegarków, piór wiecznych, termosów, aparatów radiowych, maszyn do szycia, galanterii skórzanej, kosmetyków, strugarek, szlifierek, pił tarczowych, pił taśmowych itd.

W miesiącu wyprzedaży obniżono także ceny towarów, które są tą wyprzedażą objęte. Ceny tych towarów wrócą do poprzedniej wysokości po 10 lipca br. Wyprzedażą zajmuje się Oddział Banku PKO w Warszawie oraz w Krakowie.

Zakupu dokonuje się wpłacając należność w walutach obcych.

## W KIELECKIM

— W drugim półroczu br. rozpocznie się w Radomiu budowa Zakładu specjalnego dla nieuleczalnie chorych. Zakład ten wyposażony zostanie w 200 łóżek.

— Województwo kieleckie otrzymało dodatkowo 1.530.000 zł. Z przyznanej sumy 870.000 stanowi dotacja dla przemysłu terenowego na zwiększenie zatrudnienia oraz dla spółdzielczości pracy na przeszkolenie przyszłych pracowników, zaś 660.000 zł. stanowić będzie długoterminowy kredyt dla organizacji spółdzielczych.

## W WROCŁAWSKIM

— We Wrocławiu odbył się przegląd kapel ludowych, zespołów śpiewaczych i orkiestralnych oraz eliminacje piosenkarzy i akordeonistów. Na przegląd przybyło kilkadziesiąt zes-

## W KRAKOWSKIM

polów z 18 powiatów. Pokazały one swój roczny dorobek i dowiodły, że mają sporo osiągnięć w upowszechnianiu ludowej pieśni i muzyki polskiej. Szczególnie serdecznie został przyjęty występ znanego dolnośląskiego pieśniarza, staruszka Józefa Kurzawy.

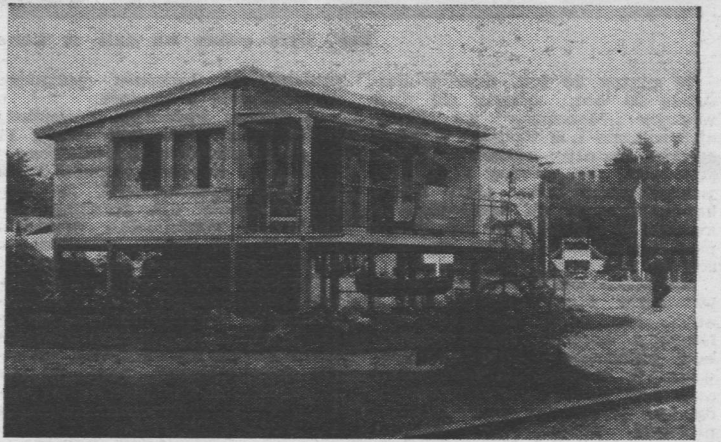
— W Obornikach Śląskich zorganizowane zostały w tym roku tak zwane wczasy literackie. Wczasy te organizowane są dla osób interesujących się literaturą. Młodzież posiadająca zdolności i ambicje literackie będzie mogła dyskutować tu o swoich pracach, a także porozmawiać z literatami i dziennikarzami,

Na jednym z odcinków granicy w woj. krakowskim patrol Wojsk Ochrony Pogranicza usłyszał ciężkie kroki. Wyglądało na to, że granicę przechodzi obladowany człowiek. Ponieważ na trzykrotne zawołanie „Stój” — przemytnik nie zatrzymał się, padł strzał. W odpowiedzi żołnierze usłyszeli... ryk. Okazało się, że raniona została krowa, obudzona dużą ilością spirytusu i tekstyliów. Krowa-przemysłniczka została wyleczona i dziś daje mleko załodze jednej ze straży WOP. Spirytus i tekstylia przeszły na własność skarbu Państwa.

## NA TARGACH POZNAŃSKICH



Na tegorocznych Targach Poznańskich duże zainteresowanie wzbudziły wystawione, między innymi w Pawilonie francuskim, maszyny elektronowe.



Domek podmiejski wystawiła Spółdzielnia Stolarzy Budowlanej z Wołomina.



Polscy nurkowie słynni są na cały świat z umiejętności wydobycia wraków z dna morskiego. Pracują oni także „na eksport”. Oto pokaz wydobycia wraków.

Dziś zamieszczamy po raz ostatni kupon konkursowy w konkursie na najpiękniejsze dziecko polskie we Francji i w Belgii. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 30-go czerwca br.

Wyniki konkursu oraz wykaz nagrodzonych dzieci ogłosimy

3 SIERPNIĄ 1958 ROKU.

Wycięty i wypełniony kupon należy przysłać do redakcji „Tygodnika Polskiego” — La Semaine Polonaise, 23, rue Taitbout, Paris-9.

## Kupon konkursowy

GŁOSUJĘ NA:

Imię \_\_\_\_\_ Nazwisko \_\_\_\_\_

Nr. zdjęcia \_\_\_\_\_



# « MAZOWSZE »

## W LENS NA SUCHO W EPINAL NA MOKRO



Tak, było pełno na sali w Lens w czasie występu „Mazowsza”.

W piątek 20 bm. oraz w niedzielę 22 bm. odbyły się dwa występy „Mazowsza” we Francji: w Lens i w Epinal. W Lens bilety zostały całkowicie wyprzedane. Do godziny 21,30 stał jeszcze przed kasą tłum ludzi, którzy czekali na wiadomość o każdym dodatkowym lub przypadkowo opróżniającym się miejscu na widowni.

Na placu przed kinem „Apollo” stały długie szeregi aut i autobusów, które przywoziły Polaków z najodleglejszych zakątków północnego zagłębia węglowego. Z Aubry przyjechały dwa autobusy pełne starszych i młodzieży: wycieczka pod kierownictwem miejscowego księdza proboszcza. Wiele miejscowych zespołów tańca w ostatniej chwili dostało bilety na przedstawienie. Zespół audycji polskich radia francuskiego z Paryża, przybyły do Lens, transmitował występ „Mazowsza”.

Podobnie jak w ubiegłym roku występy bardzo się podobały; wszyscy widzowie serdecznie dziękowali polskiemu zespołowi. Po przedstawieniu delegacje miejscowych zespołów tanecznych „Warszawa” i „Krakowiak” wręczyły kwiaty młodzieży mazowszańskiej. Również przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” wręczył zespołowi wiązankę kwiatów dziękując serdecznie za wielki udział „Ma-

zowsza” włączeniu polskiego wychodźstwa z krajem.

Niektórzy spóźnieni entuzjaści „Mazowsza” zbudzili około 11 w nocy właścicielkę miejscowej kwieciarni pragnąc zakupić kwiaty. Gdy wytłumaczyli, że chodzi o kwiaty dla polskiego zespołu — właścicielka uśmiechnęła się i w drodze wyjątku obsłużyła spóźnionych klientów.

Serdecznie żegnani przez tłumy Polaków wyjeżdżali mazowszanie do Epinal. Towarzyszyło im również rozżalanie miejscowego wychodźstwa, szczególnie zmarłonego tym, że raz tylko mógł wystąpić, ten naprawdę ukochany na Nordzie zespół.

### A W EPINAL...

W Epinal wielkie autokary z napisami „Warszawa” znalazły się w sobotę późnym wieczorem. Do poniedziałku rano całe miasto „żyło” obecnością Polaków. Jan informował nas miejscowy komitet inicjatywy — mimo bardzo niepewnej pogody — wykupione zostały wszystkie bilety na niedzielny występ „Mazowsza”, mający się odbyć na estradzie w parku pałacowym Epinal. Takiego „runu” dawno już nie pamiętano. Rzeczywiście do Epinal przyjechało w tym dniu przeszło tysiąc Polaków z całej Alzacji i Lotaryngii. Księża z Alzacji oraz liczni polscy działacze społeczni (Dalszy ciąg na str. 15-ej)

### „Quand passent les cigognes”

#### czyli „Lecą żurawie”

Historia bardzo ludzka i bardzo banalna. Młoda dziewczyna, chłopak, miłość i rozstanie spowodowane wybuchem wojny. — Dziewczyna wskutek dramatycznego splotu okoliczności wychodzi za mąż za kogoś innego, ale nie zapomina ani przez chwilę o swym narzeczonym, który jest w tym czasie na froncie i ginie mając przed oczami obraz ukochanej.

Radziecki film nagrodzony Złotą Palmą na tegorocznym festiwalu w Cannes wywołuje codziennie łzy wzruszenia w sali kinowej i gorące oklaski po zakończeniu.

„Lecą żurawie” to rzeczywiście film znakomity pod względem reżyserskim, operatorskim, ukazujący kreację aktorską godną największych aktorów świata.

Tatiana Samoilowa, bohaterka filmu, młodziutka gwiazda, pełna wdzięku, uroku i prostoty, posiada niepospolity talent. To co najbardziej wzrusza w jej grze, to właśnie naturalność, brak jakiegokolwiek manieru czy sztuczności, a przede wszystkim fakt, że widz wierzy w jej dramat i jest tak całkowicie pochłonięty jej przeżyciami, że zaczyna uczestniczyć w filmowej fabule.

Należy także podkreślić, że jest to pierwszy film radziecki ukazujący wojnę, nie od strony bohaterstwa, poświęcenia i walki na froncie, ale od strony ludzkich najwykleszych spraw, które rozgrywały się na tyłach.

„Lecą żurawie” należy do filmów, które każdy powinien zobaczyć. I to nie tylko dlatego, że stanowi on wielkie osiągnięcie sztuki filmowej i aktorskiej, ale dlatego również, że jest tak bliski ludziom i tak bardzo wzruszający.

## Wycieczki do Polski

NA 4, 6 LUB 8 TYGODNI. — WYJAZDY CO TYDZIEŃ.

UWAGA!

UWAGA!

**DODATKOWE WYJAZDY WYCIECZEK DO POLSKI!**

CENA: 22.500 franków, która obejmuje bilet kolejowy 2-jej klasy LILLE-POZNAŃ-LILLE

lub 21.330 franków do granicy polskiej w Kunowicach. oraz wszystkie wizy

Adres:

# BIURO PODRÓŻY GRALLA

LENS (Pas-de-Calais) naprzeciw dworca (face Gare)

Telefon: 8 6 7

### ODJAZD z LILLE

8	''	18. 6. (sobota)
4	''	21. 6. (sobota)
6	''	25. 6. (środa)
4	''	30. 6. (poniedziałek)
8	''	2. 7. (środa)
4	''	9. 7. (środa)
6	''	10. 7. (czwartek)
4 tygodnie	''	19. 7. (sobota)
4	''	23. 7. (środa)
4	''	2. 8. (sobota)
6	''	2. 8. (sobota)
4	''	9. 8. (sobota)
4	''	16. 8. (sobota)
4	''	23. 8. (sobota)
4	''	6. 9. (sobota)

### POWRÓT do LILLE

13. 8. (sobota)
19. 7. (sobota)
6. 8. (środa)
25. 7. (niedziela)
27. 8. (środa)
6. 8. (środa)
21. 8. (czwartek)
16. 8. (sobota)
20. 8. (środa)
30. 8. (sobota)
12. 9. (piątek)
6. 9. (sobota)
13. 9. (sobota)
20. 9. (sobota)
4. 10. (sobota)

### Zapisy przyjmują:

LENS (Pas de Calais): Biuro Podróży Gralla, 105, rue Thiers i 56, rue de la Paix.

BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.): Café-Bal „Palma” (naprzeciw szpitala Sw. Barbary).

DECHY (Nord): Café-Bal „Musielak”, tel. 96.

DENAIN (Nord): Café Jean, 84, rue Lazare-Bernard, tel. 488.

NOYELLES-GODAULT (P. de C.): Tłumacz przysięgły Rychliński, rue Victor Hugo.

ROUBAIX (Nord): Cafe L'A-MIDO, rue Pierre Moitte.

LIBERGOURT (Nord): Café Duszczyk, tłumacz przysięgły p. Otulakowski.

DOUAI-CLOCHETTE (Nord): p. Karasiński, 6, avenue Gounod.

RAISMES-SABATIER (Nord): p. Pietrzak Kazimierz, 25, rue Cuvinot.

CONDE (Nord): Café-Bal Marciniak.

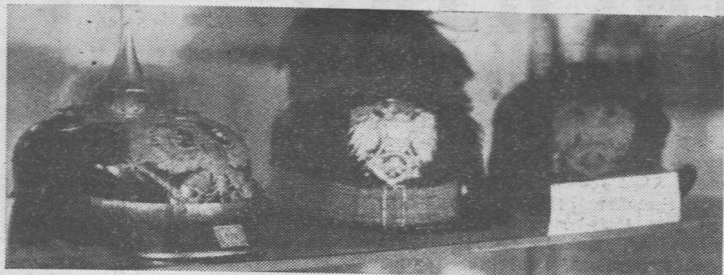


Wiadomo... „Mazowsze”.



# 400 LAT POLSKIEJ POCZTY

OD  
« KROKOMIERZA »  
DO  
SAMOLOTU



Czapki pocztynionów z okresu Polski porzobiorowej.

„Ja, Tadeusz Józwiakowski, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, iż Najjaśniejszemu Królowi Najmiłosćiwszemu wierność nieskazitelną, a Dyrekcji Generalnej Poczty posłuszeństwa zachowam”...

Tak brzmiał tekst przysięgi pocztmistrza Królestwa Kongresowego, który możemy oglądać w jednym z rodzajów muzeum w Polsce — Wrocławskim Muzeum Poczty.

Za oficjalną datę powstania Poczty Polskiej uważa się rok 1558. W tym roku dekretem Zygmunta Augusta utworzona została instytucja pocztowa. Do tego momentu przesyłki i listy przewożone były podwodami lub też przesyłane przez gońców królewskich czy magnackich. Istniała też poczta klasztorna.

## NAJSTARSZY DOKUMENT

Jedynym i najstarszym dokumentem z tego okresu, jest oryginalny list biskupa Jana Rotha do księcia legnickiego. W liście tym biskup skarży się na opieszałość gońców książęcych. W okresie tym podstawą za opłatę listu czy przesyłki był krokomierz. Krokomierz zawieszano gońcowi na szyi. Prosta konstrukcja pozwalała przekonać się, ile też gońiec ten uczynił kroków. Późniejsze opłaty liczone według czasu potrzebnego na przebycie drogi.

Położył temu skomplikowanemu systemowi kres Stefan Batory. Jego zasługą jest wprowadzenie jednolitej opłaty.

W tym właśnie czasie powstają pierwsze urzędy pocztowe i podlegający bezpośrednio panującemu pocztmistrz.

Jeden z pierwszych urzędów pocztowych powstaje w Krakowie (rodzina Montelupich). Starym urzędem pocztowym sycyli się również Leszno.

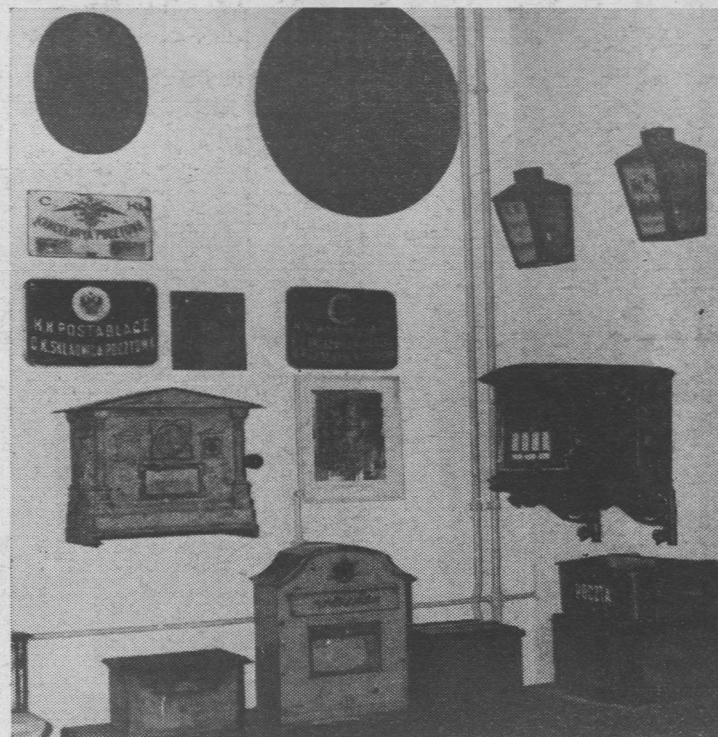
Budowa dróg przez Augusta II zapoczątkowuje burzliwy rozwój poczty, która znaczne sukcesy (szybkość i sprawność) osiąga za czasów Stanisława Po-

niatowskiego. W roku 1806 królewskie i magnackie podwoje zastąpione zostają na wzór francuski luksusowymi naonczas dyliżansami. W roku 1820 pojawiają się na ulicach wielu miast polskich skrzynki pocztowe.

Rozbiory Polski w znacznym stopniu przyczyniły się do zahamowania procesu rozwoju i sprawności poczty polskiej. Rozwojowi temu nie sprzyjała szczególnie ogromna biurokracja — wprowadzona przez zaborcę. W zaborze carskim list z dwóch położonych od siebie o 100 km. miejscowości wędrował nierzadko miesiącami.

W roku 1860 poczta polska obchodziła małą uroczystość. Po raz pierwszy na jej usługi oddana została kolej. Dwadzieścia lat wcześniej wprowadzona w Anglii reforma, polegająca na oznaczaniu listów i przesyłek, wprowadzona zostaje i w Polsce. dzywojennym —

W okresie międzywojnia poczta polska słynęła na całym świecie ze swej sprawności i solidności. W okresie drugiej wojny światowej i długiej okupacji



Najstarsze skrzynki Poczty Polskiej.

pocztowcy polscy chlubnie zapisałi się w dziejach walki. Znała jest wszystkim rola poczty polskiej w Gdańsku i jej bohaterska obrona przed hitlerowcami, znana także praca pocztowców w oblężonej powstańczej Warszawie.

Za dzielną postawę, patriotyzm i poświęcenie sztandarowy związkowy pocztowców udekorowany został orderem Virtuti Militari V klasy. Jest to bodaj jedyny wypadek udekorowania cywilnego sztandaru tak wysokim odznaczeniem.

## WIELKI JUBILEUSZ

W czerwcu poczta polska obchodzi 400-lecie swego istnienia. Z tej okazji odbywają się w całym kraju liczne imprezy, obchody i wystawy, wypuszczona została specjalna jubileuszowa seria znaczków polskich. Najbardziej zasłużeni pocztowcy przedstawieni zostaną do odznaczeń państwowych. Centralnym punktem programu jest przejazd, zachowanego z czasów stanisławskich, dyliżansu. Tak jak ongi, tak i teraz przebędzie on symboliczną trasę z Wrocławia do Warszawy.

Michał GARDOWSKI



Skrzynka pocztowa w okresie Powstania warszawskiego 1944, kiedy pod gradem kul roznoszono listy.

OSTATNIEGO dnia maja br. został pod Warszawą, w Świerku, próbnie uruchomiony pierwszy polski reaktor atomowy o mocy 2 000 kilowatów. Był to tak zwany rozruch fizyczny, polegający na dokładaniu prętów uranowych celem stopniowego zwiększania mocy reaktora. Właśnie uruchomienie „Ewy” nastąpiło w dniu 14 czerwca.

W związku z tym przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” zwrócił się do Wilhelma Billiga, pełnomocnika Rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej z prośbą o kilka słów na temat sytuacji atomistyki polskiej oraz perspektyw dalszego jej rozwoju.

— Istnieją u nas — mówi min. Billig — dwa wielkie ośrodki badań jądrowych: warszawski i krakowski. Urządzenia w Świerku stanowią centralny ośrodek tych badań, a najważniejszym ze znajdujących się tam urządzeń jest reaktor atomowy „Ewa”. Reaktor ten, radzieckiego pochodzenia, będzie służył fizykom i chemikom do przeprowadzania naukowych doświadczeń, poza tym do produkcji izotopów dla użytku medycyny i przemysłu.

— Jak przedstawia się sprawa drugiego reaktora?

— Budowę jego rozpoczniemy własnymi siłami. Będzie to prototyp reaktora energetycznego dla pierwszej elektrowni atomowej w Polsce, którą zamierzamy uruchomić najpóźniej w 1965 roku.

— Czy wobec wielkich zasobów naszego węgla inwestycja ta jest konieczna?

— Wprawdzie węgla mamy pod dostatkiem, ale wydobycie jego w dostatecznej ilości napotyka na coraz większe trudności. Po prostu ludzie niechętnie pracują pod ziemią. Ten niedobór węgla będzie zwiększać się z roku na rok. Należy więc, zamiast nowych elektrowni ciepłych, pożerających węgiel, budować elektrownie atomowe pożerające uran.

— Jakie inne urządzenia znajdują się w Świerku poza owymi reaktorami?

— Przede wszystkim budynki fizyki z których jeden został oddany do użytku

## « EWA » NA STARCIE

naukowcom. Będą pracować w nim atomowi specjaliści pod kierunkiem znakomych uczonych — profesorów Soltana, Wilhelma i Burasa. Dalsze zamierzenia — to uruchomienie znajdujących się już w budowie akceleratorów — liniowego i Van de Graaffa, przeznaczonych dla badań naukowych. W ciągu najbliższych lat uruchomi się laboratoria półprzewodników, radiochemiczne oraz laboratoria elektroniki, energetyki jądrowej, inżynierii reaktorowej, wreszcie centralne warsztaty.

— Jak przedstawia się praca w innych warszawskich ośrodkach atomowych?

— Ośrodkiem chemii i technologii jądrowej jest zespół zakładów naukowych na Zeraniu, w Warszawie. Znajdujący się tam Zakład technologii materiałów reaktorowych prowadzi w skali laboratoryjnej badania nad produkcją uranu z własnych polskich rud, począwszy od przeróbki rudy aż do otrzymania uranu metalicznego. Zakład radiochemii pracuje pod kierownictwem prof. Campbella. Zakład chemii analitycznej zajmuje się zagadnieniem specjalnie wysokiej jądrowej czystości materiałów reaktorowych. Poza tym znajdują się na Zeraniu jeszcze zakłady elektroniki i zakłady ochrony zdrowia. Jest też w Warszawie Centralne laboratorium ochrony radiologicznej. Te instytucje są w naszym kraju troski o zdrowie ludzi zajętych przy urządzeniach reaktorowych i doświadczeniach związanych z wykorzystaniem energii jądrowej.

— Czem zajmuje się ośrodek krakowski?

— Ośrodek ten, mieszczący się w Bronowicach, skoncentrował swoje badania na fizyce niskich energii. Badania te prowadzone są przy pomocy akceleratorów. Pierwszy cyklotron jest konstrukcją prof. Niewodniczańskiego, kierującego krakowskim ośrodkiem, drugi, radzieckiego pochodzenia, znajduje się w końcowych sta-

diach montażu. W Bronowicach prowadzi się badania nad fizyką neutronową i rezonansem jądrowym.

— Czy rzeczywiście Polska znajduje się wśród innych państw na szarym końcu pod względem badań i osiągnięć na polu energii jądrowej?

— Nie jest tak źle. Przede wszystkim należy przypomnieć przedwojenne, pionierskie na tym polu prace takich naszych uczonych, jak profesorów Piętkowskiego, Wertensteina, Infelda, Rubinowicza, Soltana i Niewodniczańskiego.

Systematyczne prace nad atomistyką rozpoczęliśmy wprawdzie w 1951 roku ale dopiero w ostatnich trzech latach zrobiliśmy wielki krok naprzód.

W Zakładzie teorii jądra atomowego pracują wychowankowie szkoły prof. Infelda, która, szeregiem poważnych prac, już sobie zdobyła wielkie uznanie wśród zagranicznych specjalistów. Również Zakład wysokich energii i promieni kosmicznych ma za sobą w dziedzinie energii jądrowej poważne osiągnięcia o międzynarodowym znaczeniu. Także pracownicy krakowskiego ośrodka energii jądrowej zdobyli już sobie imię w naukowym świecie swoimi publikacjami.

Należy wreszcie podkreślić poważne osiągnięcia naukowe Instytutu Badań Jądrowych, czego wyrazem jest przeszło sto prac z różnych dziedzin atomistyki opracowanych siłami pracowników Instytutu.

Nie można też pominąć samodzielnie opracowanego przez żerańskie zakłady zagadnienia technologii uranu. Prowadzone w laboratoryjnej skali doświadczenia rozszerzone będą obecnie na skalę półtechniczną, co stworzy załazek polskiego przemysłu atomowego.

— Czy dobór kadr specjalistycznych sprawia wielkie trudności?

— Wbrew przewidywaniom nie przed-

stawia się najgorzej. Mamy doświadczonych starszych naukowców i pełną zapas młodzież, którą dokształca się i przekwalifikowuje na uczelniach krajowych i zagranicznych. Jeden z takich ośrodków szkoleniowych znajduje się w Krakowie, przy Akademii Górniczo-Hutniczej, inny zostanie uruchomiony w przyszłym roku w Warszawie. Będzie to szkoła reaktorowa. Poza tym pewną ilość młodzieży kształcimy na zagranicznych uczelniach specjalizujących się w zagadnieniach fizyki jądrowej i atomistyki, przede wszystkim w Związku Radzieckim oraz we Francji, w Anglii i innych krajach.

— Jak wygląda współpraca z zagranicznymi ośrodkami jądrowymi?

— Badań jądrowych nie da się rozwijać w izolacji — mówi min. Billig. — Międzynarodowa współpraca w badaniach i wykorzystywaniu energii atomowej jest jednym z bardzo istotnych zagadnień, bardziej istotnym niż w jakiegokolwiek innej dziedzinie. Polska usiłuje nawiązać jak najściślejszą współpracę z zagranicznymi ośrodkami zajmującymi się wykorzystywaniem energii atomowej dla celów pokojowych.

Podkreślić trzeba pomoc Związku Radzieckiego, dzięki której mogliśmy rozwinąć nasze badania atomowe a zawarta w tym roku umowa pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim w tej dziedzinie oraz udział nasz w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnie daje nam silne oparcie i otwiera przed nami perspektywę dalszego prawidłowego rozwoju energetyki jądrowej.

Dobrze przedstawia się również nasza współpraca z innymi krajami, przede wszystkim z Czechosłowacją, NRD oraz z Jugosławią. Wielką wagę przykładamy też do współpracy w dziedzinie atomistyki z Francją, Belgią, Szwajcarią, Anglią oraz Norwegią i Szwecją.

Współpraca ta opiera się na wzajemnych kontaktach naukowych, wymianie doświadczeń naukowych i technicznych, na wzajemnych odwiedzinach specjalistów jądrowych oraz w szkoleniu naszych młodych kadr przysyłanych specjalistów od spraw nukleoniki.



# FRANCUSKO — « POLAKÓW »

Gdy szosą z Lens dojeżdżamy do Douai, po lewej stronie mostu d'Esquerchin, widzimy kompleks nowoczesnych zabudowań. W tych budynkach przy rue Ch. Bourseul, mieści się „Technikum Górnicze”, obchodzące w tym roku 80-lecie swego istnienia.

Szkola ta jest związana z polską emigracją górniczą osiedloną w tych okolicach. Stąd też się wziął tytuł foto-reportażu: „Francusko-polskie technikum górnicze”...

Wśród uczniów wielu jest Polaków: Bryła, Szytura, Sombecki, Kaifarz, Sobierajski, Sokół, Kubat, Goliasz, Kowalski, Ziemczak, Myja, Puchalski, Dudziak, Lipuszek, Szczepanjak, Krystkowiak, Kubiak, Włodarczyk, Stanisławiak, Konieczny, Waleryszak, Śmigaj...

— Tak, tak — potwierdza wicedyrektor szkoły p. Gonet — na 85 uczniów w tym roku 22 to obywatele francuscy pochodzenia polskiego, a oprócz nich jeden jest obywatelem polskim. Czasem zjawi się uczeń z Tunisu, Algieru czy Włoch, ale to już jest od wielu lat normalne, że 1/4 a czasami nawet 1/3 uczniów to właśnie dzieci polskich górników, młodzi górnicy, którzy po pewnym okresie pracy w kopalniach przyjmowani są do Technikum w Douai. Pierwsi Polacy zjawili się na ławach szkolnych 32 lata temu... Bywały roczniki gdzie Polacy stanowili 1/3 uczniów technikum. Z zasady uczą się oni bardzo dobrze; wielu z nich to prymusi.

Wystarczy zajrzeć do wykazów „Association Amicale des Anciens Elèves de l'Ecole Technique des Mines à Douai”, aby się zorientować jak wielu Polaków ukończyło tę szkołę i gdzie losy rzuciły jej absolwentów. Lewandowski w Gujanie (Ameryka Południowa), Pochelski na Madagaskarze, Raczkiwicz, Winnicki, Szumigala, Gbiorczyk w Polsce, na Dolnym Śląsku, Maćkowiak, Stachowicz, Florczyk, Kowalski, Stanisławiak, Karpiński i wielu innych zostali w swoim rodzinnym już Nordzie czy Pas de Calais. Tutaj właśnie znalazło pracę około połowy absolwentów technikum. Dziesiątki, setki innych polskich nazwisk rozsianych po całej Unii Francuskiej i Polsce.

Technikum górnicze kształci fachowców zdolnych do zajęcia stanowisk pośrednich między inżynierami, absolwentami wyższych szkół a sztygarami, posiadających praktyczne doświadczenie techniczne oraz orientację teoretyczną wystarczającą do kierowania głównymi pracami pod ziemią. Po trzech latach nauki przeplatanej praktyką w różnych kopalniach, kamieniołomach francuskich i zagranicznych — Technikum udostępnia absolwentom wyższe stanowiska w hierarchii górniczej — kierownika prac, inżyniera itp.

12 lipca kończy się osiemdziesiąty rok szkolny Technikum Górniczego w Douai. O rozmowach z uczniami, ich planach, poglądach i marzeniach napiszemy w jednym z następnych numerów „Tygodnika Polskiego”.

J.M. i S.K.



W wolnych chwilach młodzież gra w bridge'a i w szachy.



Tu odpoczywają uczni

Fotografował  
W. SŁAWNY



Budowa nowoczesnych gmachów technikum została całkowicie zakończona w roku 1957. Wszyscy uczniowie mieszkają tu w internacie.

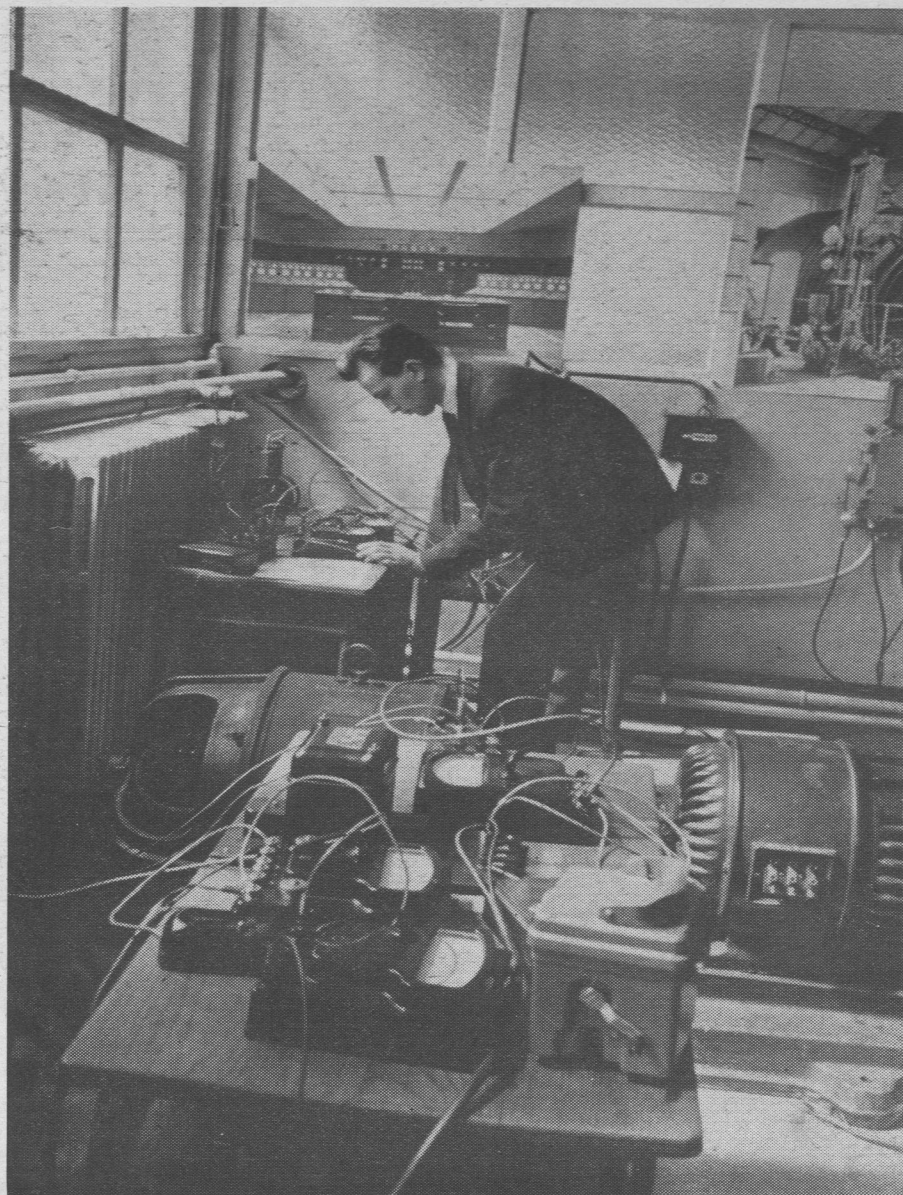
Kazim



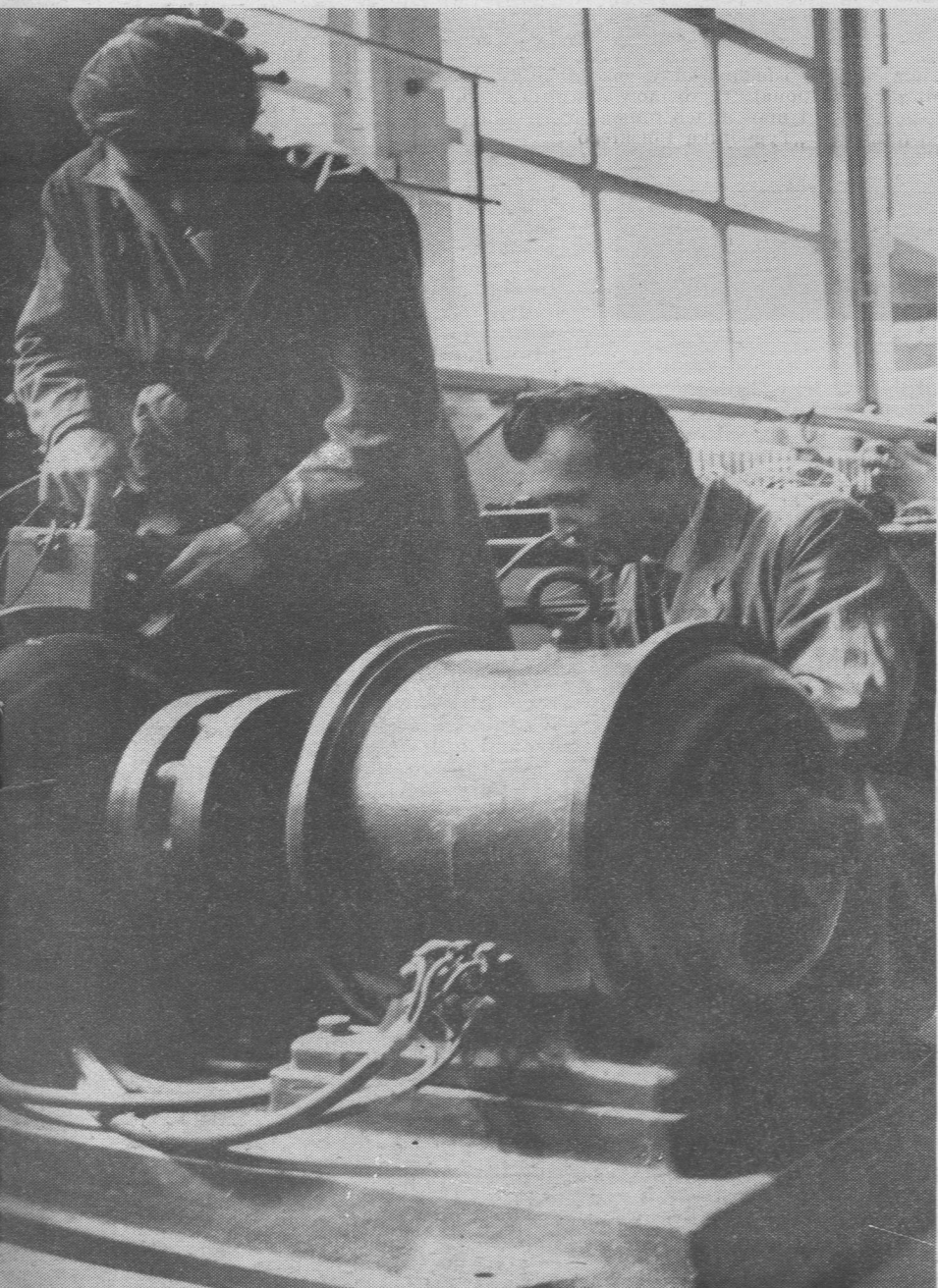
# SKIE » TECHNIKUM



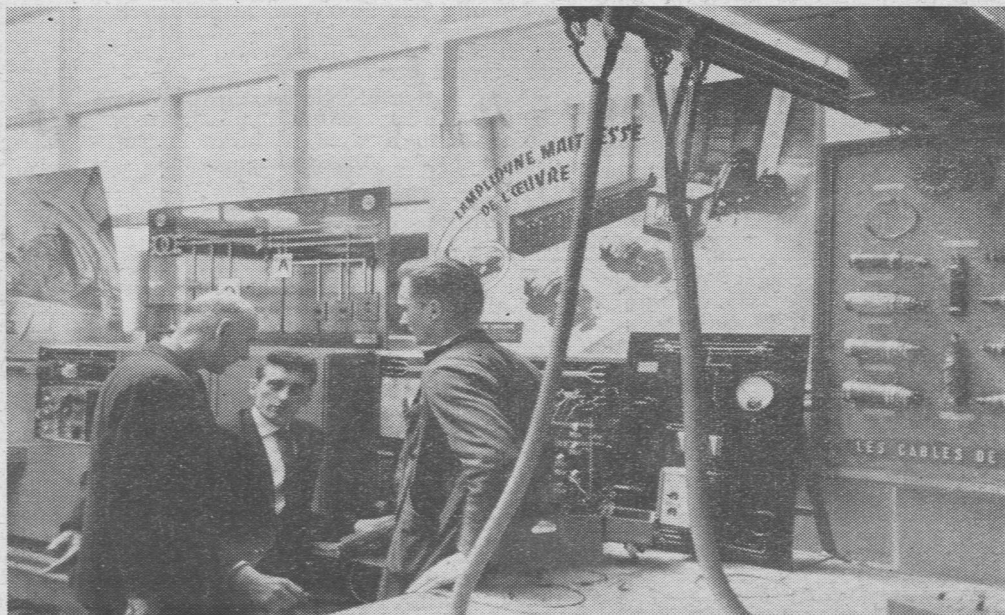
...iowie technikum, urozmaicając sobie czas rozrywkami i czytaniem książek.



Zenon Myja specjalizuje się w „électricité appliquée”.



Już drugi rok uczy się w technikum syn polskiego górnika M. Puchalski.



...erz Bryła (z prawej) z Hallicourt, jest jednym z najlepszych uczniów trzeciego kursu.

Szczepaniak (pierwszy od lewej) i Sombecki (drugi z kolei) na zajęciach praktycznych



# SZTURM NA BIAŁĄ BRON

## W 18 rocznicę dramatycznej bitwy grenadierów polskich pod Dieuze

Dieuze, 16 czerwca 1940 r.

W niedzielę, 16 czerwca, we wczesnych godzinach rannych, pod oddziały dywizji przeszły przez ulicę Dieuze.

Ludność tego małego miasteczka loratyńskiego wyległa gromadnie na ulice, aby przyrzeć się polskim żołnierzom, którzy maszerowali obławowani wszelkiego rodzaju sprzętem, nie ogoleni, w hełmach umazanych gliną, aby nie błyszczały, w mundurach poplamionych ziemią. Z twarzy biło

Rocznica bitwy pod Dieuze, którą uroczyste obchodzi całe polskie wychodźstwo we Francji jak również kombatanci francuscy, stała się pewnym symbolem przyjaźni i wspólnych walk polsko-francuskich prowadzonych w czasie drugiej wojny światowej przeciwko hitlerowskiemu Niemcom.

Czerwiec roku 1940. Na froncie niemiecko-francuskim rozwija się uderzenie niemieckich dywizji pancernych. Na pozycjach obronnych stoi niedawno wprowadzona do walk Pierwsza Dywizja Grenadierów, stanowiąca pierwszą wielką polską jednostkę taktyczną na ziemi francuskiej. Druga dywizja jest w trakcie zajmowania stanowisk. Brygada Podhalańska płynie z dalekiej Norwegii spod Narwiku. Pierwszej DGP przypadły więc w udziale najcięższe walki, które prowadziła z bohaterstwem godnym najlepszej tradycji polskiego wojska.

Publikując fragment wydanej w ubiegłym roku książki uczestnika walk — płk. Jana Gerharda, pragniemy przypomnieć tę piękną choć tragiczną kartę z historii ostatniej wojny.



Grenadierzy polscy walczyli aż do końca.

zmęczenie, a jednak wszyscy usmiechali się i starali za wszelką cenę utrzymać „fason”, jako że przecież dziewczęta patrzyły!

Walka rozpoczyna się o świcie. Nieprzyjaciel atakuje ze szczególną zacieklnością 2 batalion 2 pułku grenadierów pod Guinseling. Batalion ten dowodzony przez majora Szydłowskiego nie schodzi z bronionych pozycji. Odpiera zdecydowanie ataki czołgów i zmotoryzowanej piechoty nieprzyjaciela.

Niemcy zalegają wokół Guinseling. Gotują się do natarcia. Dowódca batalionu zdaje sobie sprawę, że przeciwnik dysponuje znacznie większymi siłami, że pozostawienie mu inicjatywy oznacza niechybną przegrana. Postanawia więc działać. Szybko przygotowuje batalion do kontrataku i spada na kark pewnemu sobie i niezachowującemu środków ostrożności nieprzyjacielowi.

Niesie się wśród drzew potężny okrzyk żołnierzy 2 batalionu. Słychać ogłuszający trzask granatów ręcznych i zajądła strzelaninę z broni maszynowej. Żołnierze pędzą. Tylko część pochyliła długie „Lebeli” ze spiczastymi półmetrowymi bagnietami w kształcie żądła osy. Wielu przewiesiło karabiny przez plecy, ręce dzierżą wyostrzone proste łopaty o długich trzonach lub kilofy. Jest to w ich rękach straszliwa broń. Potrafią nią stosunkowo łatwo ugodzić trzymające karabin ręce przeciwnika, wyrwać go wyjącem z bólu i zadać cios straszliwy, niemal śmiertelny. W kampanii czerwcowej we Francji górnicy polscy — żołnie-

rze I DGP — użyli jej kilkakrotnie z odpowiednim skutkiem.

Zwarcie z faszystami. Jedna z walk na białą broń, której hitlerowcy przeważnie unikali. Pod Dieuze byli do niej zmuszeni, ponieważ nacierający doszli do stanowisk dział przeciwpancernych. Idą w ruch bagnety, podnoszą się i opadają łopaty w swoiste, gdzie nie znanej szermierce. Nad lasem unosi się ryk wydobywający się z gardzieli przeciwników. Wrzeczcie Niemcy nie wytrzymują. Jedna za drugą wymykają się z lasu gromadki żołnierzy w mundurach „feldgrau”. Zaczyna się obustronny ogień, który przzerwano w czasie starcia wręcz.

Nasi wracają. Nie przejmują się ogniem. Myny jaśnieją z zadowolenia. Zdobyli dwa działka przeciwpancerne. Prowadzą jeńca — oficera.

Około ósmej nieprzyjaciel ponowił natarcie wprowadzając do walki siły prawie pułku piechoty. Naciera na obydwą skrzydła bagnetu i zaczyna go obchodzić od zachodu.

Zastępuje mu drogę oddział wydzielony nr 2 i oddział rozpoznawczy dywizji. Mimo potężnego oporu i kontrataku na bagnety grenadierzy muszą się cofnąć. Nieprzyjaciel prze w kierunku Dieuze. 2 batalionowi 1 pułku grozi okrążenie, 3 batalion walczy jeszcze kilka godzin pod Goerling, po czym cofa się przez las Baide.

Jednocześnie w walce znajduje się 1 batalion 1 pułku w rejonie Loudrefing. Dowódca tego batalionu, znany major Szczerbo-Rawicz, z powodzeniem odpiera na

czelę żołnierzy trzy kolejne ataki wroga, który wyraźnie dąży do obejścia broniących się od wschodu.

Na wzgórzu 334 idzie do ataku na bagnety niezmordowany oddział rozpoznawczy.

Zagrożenie oddziałów wydzielonych zarysowuje się od strony obu skrzydeł. Cały 1 pułk może się lada chwila znaleźć w okrążeniu. Dowódca pułku, pułkownik Kocur, decyduje się na wycofanie wojsk do rejonu Guermange, Desseling.

Plan ten się nie udaje. Zmotoryzowane oddziały hitlerowskie szybko zajmują Guermange. Dochodzi do walki na bagnety, 2 batalion 1 pułku usiłuje utworzyć sobie drogę za wszelką cenę. W toku walki ginie porucznik armii francuskiej Dinet, oficer łącznikowy przy dowódcy 2 batalionu 1 pułku grenadierów. Jedna z kompanii przerywa pierścień okrążenia i dociera do sił głównych dywizji. Reszta batalionu wycofuje się na wschód.

1 batalion tegoż pułku cofa się w kierunku Angviller-Desseling.

W wyniku tych walk 1 batalion 1 pułku poniósł 30 procent strat, 2 batalion przeszło 50 procent. Zginęli między innymi wszyscy trzej dowódcy kompanii 1 batalionu: kapitanowie Mucha, Gacek i Tuszyński. Spośród oficerów 2 batalionu padł dowódca 2 kompanii broni towarzyszącej, kapitan Stanisław Jachnik. Był on jednym z bohaterów kampanii wrzesniowej. Jako pierwszy adiutant (oficer operacyjny) dowódcy 21 pułku piechoty (DP) brał udział w obronie Warszawy

Opuszczali żołnierzy 1 DGP siły, nerwy ich wyczerpane bezsensownością i ciężką sytuacją, z której wszyscy zdawali sobie sprawę, były napięte w najwyższym stopniu, nie opuszczała ich jednak chęć walki z nieprzyjacielem. Każda myśl rzucana przez kogokolwiek o poddaniu się wrogowi byłaby uważana za zdradę.

We wczesnych godzinach rannych 17 czerwca patrol natknął się w odległości około 2 km za kanałem na niemieckie elementy rozpoznawcze. Doszło do starcia. Epizod ten został utrwalony w pamiętniku uczestnika tej walki:

„...Nagle jak nie zagadał karabin maszynowy. Za chwilę huk na całej linii. Padamy plackiem na ziemię. Nad nami gwizdają pociski. Cofamy się w kierunku szosy. Widzimy, jak jedzie nią pośrodku kolumna samochodowa. Wygarniamy do grupy, z prawa od nas walczą już także z Niemcami. Niemcy nie pozostają nam dłużni. Szybko otrząsają się z zaskoczenia i korzystając ze swojej kolosalnej przewagi dają nam takiego łupnia, że musimy błyskawicznie się cofnąć. Biegniemy w kierunku mostu, słabo się ostrzeliwując.

Ale co to? Słyszymy przeraźliwą detonację i widzimy, jak most leci w powietrze. Nasi saperzy go wysadzili. Mamy więc jedyną drogę powrotną: przez kanał. Zmieniamy kierunek biegu. Widzimy jak przez łąkę suną także patroly innych batalionów. Wszystko biegnie w kierunku kanału. Nagle orientuje się, że strzelają do nas ze wszystkich stron. Niemcy z tyłu i od strony szosy. Polacy zaś, biorąc nas za niemieckie natarcie — z przodu. Kilku z naszych leży już na łące.

Zbliżamy się do kanału. Widzę jak biegnący przede mną zrzucają z siebie w biegu płaszcze, pasy, niektórzy zdejmują bluzy. Teraz trzeba będzie przepłynąć kanał.

Już. Skacze w zimną wodę. Pływam niezłe, choć jeszcze nigdy nie pływałem w butach i w mundurze. Kanał ma około 15 metrów szerokości. Parę ruchów i z trudem gramolę się na brzeg. Brzeg jest wysoki, osłania przed pociskami i możemy teraz obserwować przeprawę innych. Paziński i Chimura toną w chwili po wskoczeniu do wody. Paziński tonie trzymając w ręku erkaem. Stasiak walczy ze śmiercią. Jest ranny w ramię i widocznie zaczyna tonąć. Sierżant Król, który zawsze miał ze Stasiakiem scysje, skacze teraz powtórnie do wody i ratuje mu życie.

Podchorąży Rudnicki dobiega do wody, ale nie umie pływać, a w ręce hitlerowców nie chce wpaść, wydobywa rewolwer i na naszych oczach pali sobie w skroń.

W tym czasie trzy oddziały wydzielone znajdowały się w ogniu już od kilku godzin. Hitlerowcy zaatakowali je około szóstej usiłując przełamać obronę pod Azoudange i przedostać się w kierunku Maizieres, co odciełoby drogę odwrotu 3 batalionowi 3 pułku grenadierów dowodzonemu przez majora Perla.

Około godziny dziesiątej batalion ten zaczął się wycofywać.

1 batalion 3 pułku pod dowództwem majora Karolusa kontratakował na bagnety wyparł nieprzyjaciela z lasu leżącego na wschód od Azoudange. Niemcy chwilowo nie atakowali. Korzystając z tego, batalion wycofał się wzdłuż linii kolejowej w kierunku Chapelle-Saint-Antoine.

Ostatnie cztery dni walki z Niemcami to nieustające ataki i kontrataki, marsze i ciężkie straty. Gdy fala kapitulacji ogarniała wszystkie oddziały, 1 Dywizja Grenadierów walczyła bez wytchnienia.



## GŁOS MA MICHALINKA

## ODROBINA TAKTU

Niedawno w pewnym towarzystwie prowadziliśmy rozmowę na temat dobrego wychowania. Z rozmowy tej zapamiętałam najlepiej słowa pewnego starszego pana.

„Dobre wychowanie — powiedział — polega na opanowaniu się. Raz wylałem niechący zupę na sukienkę mojej sąsiadki przy stole. Otóż ta pani nawet się nie skrzywiła, ani nie zachnęła. Potraktowała to z uśmiechem a nawet z humorem. To się nazywa dobre wychowanie...”

Ogromnie mi zaintrygowała ta kobieta, która potrafi się uśmiechać w sukni oblanej zupą. Jak ja bym się zachowała na jej miejscu? Na pewno bym wrzasnęła ze złością, wybuchnęłabym wyrzutami i kazałabym niezgrabnemu sąsiadowi zapłacić za chemiczne czyszczenie sukienki. Strasznie trudno jest być taktowną w takiej sytuacji.

W parę dni później zostaliśmy zaproszeni z mężem do państwa Fujarkiewiczów. Mężowi bardzo zależało, abym wywarła na nich dobre wrażenie, bo posiadają oni willę nad morzem i kto wie, może by nam odstąpili jeden pokój na lato?

— Staraj się pozyskać sobie gospodarzy domu — radził mi mąż.

Jak to zrobić? Od razu przypomniałam sobie ową wylaną zupę. Zaczęłam marzyć o tym, że pan Fujarkiewicz wyleje mi sos ze zrazów na spódnice, a ja mu wówczas powiem z ujmującym uśmiechem: „Nie szkodzi, drogi panie, to drobniak, nie ma o czym mówić.” Wywarłoby to na nim nadzwyczajne wrażenie i na pewno zaprosiłby nas na lato, do swojej willi.

Tak mi te myśli latały po głowie, że postanowiłam pomóc przypadkowi. Na wszelki wypadek poszłam na wizytę w mojej jasnej sukience, którą i tak już muszę dać do farbowania. Gospodarze przyjechali nas bardzo miło. Spotkałam u nich moją koleżankę Irenę, obok której usiadłam, by trochę poplotkować. Mimo jednak, że byłam zajęta rozmową, nie spuszczałam wzroku z gospodyni domu, która zbliżała się do nas z dzbanem pełnym kawy. W pewnym momencie obróciłam się nieznacznie, ale tak zgrabnie, że biedaczka przewróciła naczynie z kawą. Płyn wylał się wprost na mnie, ale równocześnie i na Irenę. Irena zerwała się wściekła i krzychała na gospodynię domu:

— Jak tak można? Moja letnia sukienka! Nie mogła pani uważać? Dwie lewe ręce pani ma?

Ja natomiast zachowałam się z ujmującą godnością.

— Och, nic nie szkodzi — rzekłam z uśmiechem.

Drobniak. Każdemu może się to przydarzyć.

Irena jednak tak się darła, że zrozpaczeni p. Fujarkiewiczowie przeprosili ją miliony razy, przynieśli ciepłą wodę do zmycia plam, jeszcze raz przeprosili... Na mnie nikt nie zwracał uwagi. Bo przecież sama mówiłam, że nie szkodzi, że drobniak, więc nikt nie starał się mnie pocieszać. Natomiast koło Ireny dreptali z przejęciem.

— Pani Irenko — pytał gospodarz — czym możemy wynagrodzić pani stratę? Sukienkę zaraz oddam do czyszczenia.

— Pani Irenko — zaczęła się gospodyni domu — aby się pani na mnie nie gniewała, coś pani zaproponuję. Może przyjedzie pani do nas na lato, mamy wolny pokój nad morzem...

Teraz dopiero Irena przestała się denerwować i łaskawie kiwnęła głową na znak zgody. Gospodarze byli uszczęśliwieni i wszystkim wrócił dobry humor. Tylko ja stałam na uboczu, w mokrej sukni i z wściekłością w sercu. A przy tym musiałam się jeszcze uprzejmie uśmiechać. Bo nie ma to, jak takt i dobre wychowanie...

MICHALINKA

## PALCE LIZAC

### Budynie z jarzyn

**Budynie z kalafiorów.** Ugotować jeden duży kalafior w solonej wodzie. Gotowy odcedzić i osączyć z wody. Posmarować formę budyniową masłem i posypać tartą bułeczką. 4 żółtka ucieramy z 20 gramami masła, mieszamy z kalafiorami drobno pokrajanym i dodajemy dwie łyżki tartej bułki. Solimy i następnie dodajemy do tej masy cztery białka ubite na pianę. Wkładamy ją delikatnie do formy budyniowej, aby zapelniała ją ale nie do brzegów. Formę zamykamy i gotujemy budyń w parze przez trzy kwadransy. Wykładamy go później na półmisek, krajemy w plasterki i podajemy albo z topionym masłem lub sosem pomidorowym, grzybowym lub jakimkolwiek innym.

**Budyn z młodej kapusty.** Budyń z kapusty robimy podobnie jak budyń z kalafiorów. Z tą różnicą, że dodajemy do niej jedną smażoną cebulkę pokrajaną drobno a zamiast tartej bułki mieszamy masę z bułeczką namoczoną w mleku.

**Budyn z ziemniaków.** Kilogram młodych ziemniaków ugotować w łupce. Obrać, przetrzeć i posolić. Usmażyć pokrajaną cebulę, zmieszać ją z utartymi ziemniakami, dodać dwadzieścia gramów masła, cztery żółtka i piankę z czterech białek. Posolić do smaku i dosypać pieprzu. Włożyć do formy wysmarowanej masłem i posypanej tartą bułką. Gotować trzy kwadransy. Pokrajać i podać z sosem kaprowym.



Nic tak nie ożywia sukienki lub bluzki jak biały kołnierzyk. Podajemy model oryginalnego szerokiego kołnierza. Środek kołnierza obszyty jest białym galonem.

## Rady od serca

Pani Anno! Jaka ja jestem nieszczęśliwa, jedyna nadzieja w

pani. Oto jak wygląda moje życie.

Mam dwoje dzieci i męża, którego nienawidzę. Nie mogę z nim żyć i wprost patrzeć na niego nie mogę. Jestem z nim od ośmiu lat, wyszłam za niego za namową rodziców. Jest to człowiek zamożny i bardzo dobrze nam się powodzi. Mam wszystko czego mi trzeba... Ale od dwóch lat żyję z innym człowiekiem, którego kocham nad życie. Oczywiście mąż o tym nie wie. Od tego czasu moje życie stało się piekłem. Nie mogę odejść od męża, bo z czego będę żyła, mój ukochany zarabia nie wiele. Poza tym są przecież dzieci, których mąż by mi nie oddał. Co mam zrobić? Czy dalej w tajemnicy żyć z tamtym, a mieszkać z mężem, czy zerwać z ukochanym i być nieszczęśliwą. Niech mi pani poradzi.

Niewierna

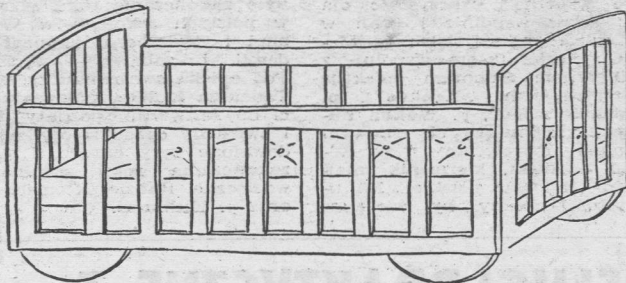
Proszę pani! Bardzo smutne wrażenie wywołał na mnie pani list. Postępowanie pani jest z gruntu nieuczciwe. Nie mam tylko na myśli faktu samej zdrady małżeńskiej, która jest niestety dość częstym zjawiskiem we współczesnym życiu. Ale jak pani może, czując nienawiść do człowieka — kochanego — schylać się do dobrobytu, który on pani daje. Czy pani nie czuje, że to tak jakby pani sprzedawała się za pieniądze?

Różnie bywa w małżeństwach. Ale jeśli od zerwania z mężem wstrzymuje panią tylko strach przed dużo cięższymi warunkami materialnymi, fakt, iż pani ukochanemu gorzej się powodzi — to świadczy to, proszę mi wybaczyć o wielkiej słabości pani charakteru i o nieuczciwości. Są tylko dwa wyjścia — albo odejść od męża i połączyć się z człowiekiem, którego pani kocha, narazając się nawet na niedostatek albo zerwać z ukochanym i stać się na nowo uczciwą kobietą. Obecny stan nie może pani dalej utrzymywać. Człowiek musi mieć odwagę podjęcia pewnych decyzji, nawet najtrudniejszych, choćby te decyzje wymagały wyrzeczeń.

ANNA

## POMYSŁOWE I PRAKTYCZNE

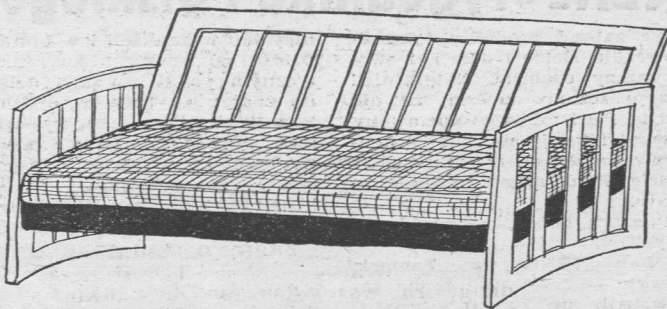
Nie możemy sobie pozwolić na zakup nowych mebli, a nie wiemy co robić ze starymi. Przy odrobinie pomysłowości można sobie zawsze poradzić.



Oto jak z drewnianego łóżeczka dziecka można skonstruować ładny, nowy mebelek.

Odsrubowujemy ściany łóżeczka, zatrzymując dwie jego wąskie części i jedną szeroką. Materac obszywamy kretonem. Ścianki możemy polakierować lub pomalować w tonie odpowiednim do kretonu.

Załączona ilustracja pokazuje nam tę metamorfozę jednego mebla w drugi, którą łatwo możemy same dokonać.

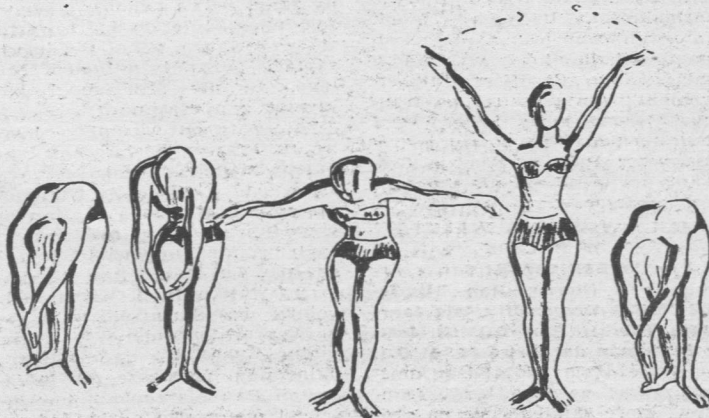


## TROCHĘ GIMNASTYKI

### Ćwiczenia oddechowe

- 1) Cała górna część ciała, głowa, ramiona, i plecy pochylają się luźnym ruchem ku przodowi.
- 2) Podnosimy kręgosłup, głowa i ramiona nadal opadają luźno.
- 3) Podnosimy powoli głowę i ramiona.
- 4) Ramiona podnosi się całkowicie w górę, wciągamy głęboki oddech.
- 5) Wracamy szybkim ruchem do pozycji odprężonej, schylając ciało do pasa i robiąc głęboki wydech.

Ruchy te powtarzamy dziesiętkrotnie.





# Z ŻYCIA POLAKÓW W BELGII

## POLSKIE DZIECI JUŻ NA WAKACJACH...

### Uroczystości zakończenia roku szkolnego

**B**ARDZO miła uroczystość z okazji zakończenia roku szkolnego odbyła się w sobotę 14 czerwca w Koersal-Staal (Limburgia); organizatorami jej byli pp. Abramsy, nauczyciele polskich szkół w Koersal-Staal i Beringen.

Dzieci śpiewały chórem piosenki o wakacjach, o wycieczkach. Sliczną piosenkę, spopularyzowaną w Belgii przez zespół „Saska” wykonała Zosia Zamęcka. Były i liczne deklamacje, indywidualne i zbiorowe.

Wszystkie dzieci zasłużyły na pochwałę. Uznaniem należy się i Heniusiowi Marczukowi i Wiesi Zamęckiej, Wiesi Polakównie, Czesi Plucie, Basi Tok, Irence Zamęckiej, Kazi Ciołek, Heniowi Sielskiemu, Krysi Marczuk, Zosi

Gruszkowskiej, Halince Rożowskiej, Stefi Malinicz, Marysi Świątek, Jasi Ciołek i wszystkim innym wykonawcom. Rodzice z radością słuchali recytacji i piosenek. Są z tej szkoły bardzo zadowoleni. Od roku nauka odbywa się regularnie w gmachu szkoły belgijskiej pod kierunkiem fachowego nauczyciela i wyniki są widoczne.

Szkolną opiekę się Rada Rodzicielska, na czele której stoi p. prezes Henryk Sielski i który wygłosił na uroczystości powitalne przemówienie. Szkoła zawiązała bardzo wiele konsulowi polskiemu, p. Zdzisławowi Wójcikowi, którego zaproszono na uroczystość wraz z małżonką i obdarowano kwiatami. Po rozdaniu świadectw p. konsul przemówił do dzieci wskazując na piękno i bogactwo polskiej kultury narodowej, z której dumni możemy być wszyscy.

### Spotkanie piłkarskie kolejarzy polskich i belgijskich

W ramach Międzynarodowej Olimpiady Kolejarzy, która odbywała się w Brukseli w pierwszej połowie czerwca, polska drużyna siatkówki rozegrała trzy zwycięskie mecze: z Bułgarią, Szwajcarią i Jugosławią. Ważne były zwłaszcza dwie wygrane, a mianowicie mecz ze Szwajcarią, nad którą odnieśli Polacy zwycięstwo drugocenne (102:37) oraz z Bułgarią, której ekipa była faworytem rozgrywek, liczyła bowiem w swym składzie 4 olimpijczyków, a jednak uległa sile drużyny polskiej (55:53).

Po zakończeniu Olimpiady nie urywają się kontakty sportowe pomiędzy kolejarzami Polski i Belgii. Na zaproszenie poznańskiego Kolejowego Klubu Sportowego „Lech”, pojedzie do Polski na 15 dni drużyna piłki nożnej „Association Sportive des Cheminots du Groupe de Charleroi”. Sportowcy jadą do Poznania wraz ze swymi żonami i po rozegraniu przewidzianych meczów pragną zwiedzić nasz kraj. Wyjazd zaplanowany został na 21 czerwca.

**Pan KURPISZ z Castres (Tarn).** — Miło nam zawiadomić Pana, że — jak informuje nas Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie — pani Janina Woszczyzna otrzymała paszport w dniu 16 maja br. Jesteśmy szczerze zadowoleni, że nasza interwencja pomogła i życzymy Państwu dużo szczęścia.

**Pan PROSKOSZ, Domaine de Mortuier, Les Choux (Loiret).** — Lis: pański, datowany z 17, dostaliśmy. Wysłałmy Słownik paczką poleconą w dniu 16 bm.

### PREMIA: ALLOCATION JEUNE MENAGE

**Pani M. Z. z Paryża.** — Wyślą Pani za mąż przed dwoma tygodniami i zapytuję czy ma prawo do „Allocation jeune menage”.

Młode małżeństwa, bezdzietne, mogą otrzymywać tak zwaną „Allocation de salaire unique”, pod warunkiem, że żona nie pracuje. Premię tę otrzymują oni podczas dwóch pierwszych lat współżycia. Wniosek o premię musi być złożony przez pracodawcę Pani męża. Zaznaczamy że jeżeli Pani pracuje, nie ma Pani prawa do żadnej premii do czasu zajścia w ciążę. Prosimy o dokładne przeczytanie w „Usługach praktycznych” (Nr. 25(39) z dnia 22. 6.) naszej odpowiedzi dla pani Wójcik z Algrange.

### AUTEM — DO POLSKI

**Pani Rena PETIT z Aubervilliers (Seine).** — Aby udać się autem do Polski, trzeba zwró-

★

Nazajutrz 15 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w sali „La Populaire” w Liege. Program był nadzwyczajnie urozmaicony, bogaty, a zakończył się zabawą taneczną.

Teatrzyk kukielkowy „Krakus” wystąpił z inscenizacją bajki Marii Konopnickiej „O Kasi, co gąski pogubiła”. Po zakończeniu przedstawienia Marysia Kornacka i Stefcio Scibor recytowała wiersze, po czym wystąpił nowopowstały zespół dziecięcy z Cheratte-Wandre.

Uroczystość zakończyła się szeregiem pieśni i recytacji.

Program był bogaty i urozmaicony dzięki temu, że zorganizowano wspólną uroczystość dla paru szkół wspólnie i brał w niej udział nauczyciele: p. Maria Chęcińska (która wspólnie z p. Stefanem Sciborem opiekuje się teatrzykiem „Krakus”), p. Włodzimierz Kuc, p. Wanda Piłchówna (zajmująca się nowym zespołem dziecięcym) i p. Edmund Zaciński, kierownik miejscowej biblioteki polskiej. Na uroczystości obecny był wicekon-

sul z Liege p. Stanisław Olasek. Zabawa taneczna, jak zawsze w „La Populaire”, wesoła i świąteczna dla wielu młodzieży.

Dnia 15 czerwca odbyła się również i w okręgu Mons-Centre w kolonii St. Vaast, piękna uroczystość zakończenia roku szkolnego dla dzieci z polskich szkółek w Levant-de-Mons, Bray, Bracquignies, Houdeng, Haine St. Paul oraz z Perennes, która zgromadziła liczną Polonię.

Na uroczystości obecny był konsul generalny PRL w Brukseli p. Zdzisław Wójcik oraz inspektor szkolny, p. Mieczysław Zandecki. Wszystkie występy naszych miłych, małych śpiewaków, artystów i deklamatorów zostały nagrodzone gorącymi oklaskami.

Bardzo podobała się inscenizacja pt. „Sen”. Udział w niej brał: Daniela Korpak, Krystyna Jarosz, Daniela Błaszkiwicz i Wiesław Błaszkiwicz, Halina Jabłońska, Jan Karkosz, Stefan Karkosz, Bogusław Łoboda, Jądwa Łoboda, Zofia Zielińska, Franciszka Sroka, Aniela Rowińska, Ignacy Hurba i wiele innych dzieci, których lista byłaby bardzo długa. Duszą całej uroczystości był miejscowy polski nauczyciel. Z rodziców wiele pracy wzięła pani Stanisława Korpak z Bray.

Przed zakończeniem części artystycznej do dzieci i rodziców przemawiał inspektor szkolny i miejscowy nauczyciel. Po rozdaniu świadectw rozpoczęła się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry Ryszarda Oznerka z Charleroi.

★

Zupełnie inaczej pomyślane było zakończenie roku szkolnego w polskich szkołach w Waterschiel i Zwartberg: zamiast akademii i zabawy — wycieczka. Pod opieką swego nauczyciela, p. Tadeusza Kulika, pojechały dzieci do Antwerpii, poznały miasto i zwiedziły ogród zoologiczny. Zadowolone były bardzo z takiego zakończenia roku szkolnego i wdzięczne Radzie Rodzicielskiej oraz p. Kulikowi.

## RADY NARODOWE ORGANIZUJĄ wycieczki do Polski

Zainteresowanie wycieczkami do Polski wzrosło do tego stopnia, że od paru miesięcy Rady Narodowe Polaków w Belgii zamieniły się niemal w biura podróży. Rada organizuje wycieczki, wynajmuje autokary, przyjmuje zgłoszenia, podania o paszporty, które z kolei przekazuje konsulowi itd., itd. Ruch wycieczkowy rozpoczął się w lutym, a w marcu Rady objęły ich organizację.

Do lokalu Rady okręgowej w Liege zgłosiło się już 230 intere-



santów, dziennie przewija się przez biuro ok. 40 osób, informuje nas prezes p. Idzi Janicki. W ramach wycieczek 22 kwietnia i 20 maja wyjechało do Polski już 65 osób, na wycieczkę 17 czerwca zgłosiło się 25 osób. Jeszcze liczniejsze, bo 34-osobowe będą grupy przygotowujące się na wyjazd 28 czerwca, potem 2, 15 i 28-go lipca. Trasa autokarów wycieczkowych przebiega przez Niemcy Zachodnie, Czechosłowację i kończy się we Wrocławiu. Sprawy paszportowe załatwiane są szybko i sprawnie, kłopoty wynikają jednak w wypadku trudności stwierdzenia obywatelstwa polskiego. W takim wypadku czekać należy na otrzymanie paszportu trochę dłużej. I wówczas ludzie się niecierpliwią.

W okręgowej Radzie Narodowej w Liege, w największym skupisku Polaków w Belgii ruch jest największy, ale przez biura innych Rad także przewija się wielu ludzi.

### KOMUNIKAT

Obecnie istnieją duże możliwości wyjazdów turystycznych do Polski autokarami, które stanowią najtańszy środek lokomocji. Podróże te są organizowane przez Okręgowe Rady Narodowe Polaków w Liege (10, rue St. Eloy), Mons (158, rue Pasteur), Charleroi (48, rue de Mambourg) i Waterschiel (48, C. Stalenstraat). Rady Narodowe udzielają bliźszych informacji. Podróże kosztują z opłaceniem wizy belgijskiej w granicach od 1.250 (Liege) do 1.600 fr. w zależności od odległości poszczególnych okręgów Belgii od granicy polskiej. Okres pobytu w kraju — jeden lub dwa miesiące, zależny jest od życzenia wyjeżdżających.

### Uroczysty apel organizacji kombatanckich w Lille

Na apel FFL zebrali się w Lille w dniu 18 czerwca liczni przedstawiciele organizacji kombatanckich i Ruchu Oporu. Wśród licznych pocztów sztandarowych znajdował się również i sztandar ZUPRO.

Po złożeniu wienca przez przedstawiela miasta Lille — w obecności prefekta oraz przez generała dowódcę 2 okręgu, kolejno złożyli wieńce przedstawiciele organizacji kombatanckich i Ruchu Oporu, a następnie prezes FFL odczytał apel i uroczystość ku czci poległych zakończyła się odegraniem „Marsylianki”.

Delegacji polskiej, w składzie pp. Poziemski, Sikorski i Cichoń złożono specjalne podziękowanie.

## USŁUGI PRAKTYCZNE «Tygodnika Polskiego»

cię się do Touring Club de France, 65, avenue de la Grande Armee, w Paryżu, który wyda Pani następujące dokumenty: a) carnet de passage; b) międzynarodowe prawo jazdy.

Wizy zależą od wybranej trasy, mogą bowiem państwojechać przez Belgię - Aachen - Berlin - Frankfurt am Oder - Słubice (granica polska) lub przez Metz, Saare, Frankfurt am Main, Berlin, Frankfurt am Oder, Słubice, lub jeszcze przez Szwajcarię, Niemcy południowe, Austrię, Czechosłowację (granice polsko-czeską przekracza się w Kudowie Słonej). Obywatelowi francuskiemu potrzebne są wizy Niemieckiej Republiki Demokratycznej (którą można uzyskać przy wjeździe do NRD), Czechosłowacji (Konsulat czeski w Paryżu, 11, rue Hamelin, Paris (16), wydaje wizę w ciągu 24 godzin), no i oczywiście wizę polską od czego trzeba zresztą zacząć załatwienie formalności.

Może Pani zupełnie spokojnie jechać z rodziną autem do Polski, bez żadnych trudności ani przy wjeździe, ani przy wyjeździe. Setki osób, już od lat jeżdżą w ten sposób do Polski. Prawdziwość tendencyjnych bajek, które Pani opowiadają, będzie Pani mogła sama sprawdzić.

Wreszcie zapytuje Pani, czy

może zabrać produkty żywnościowe dla siebie i dzieci, i swoje rzeczy osobiste. Naturalnie! Przypuszczamy zresztą, że nie będzie Pani miała w aucie tony żywności (psuje się...) tylko konserwy na drogę, resztę przecież będzie Pani mogła zakupić w Kraju.

Zyczymy dobrej podróży i wesołych wakacji w Polsce!

**Pan JANIK z Tamaris (Gard).** — Jesteśmy bardzo zadowoleni, że nasza interwencja w sprawie paczek pomogła. Co do przyjazdu pańskiej kuzynki, pani Helmeckiej, na wczasy do Francji, podaliśmy Panu swego czasu (30 maja w „T. P.” nr. 13(27), jakie trzeba załatwić formalności. Będziemy mogli interweniować jeśli napisze Pan nam dokładnie kiedy wystąpi Pan tak zwany „Certificat d'Hebergement” (po polsku i po francusku) oraz kiedy i ile wystąpi Pan pieniędzy na koszty podróży, przez PKO w Paryżu. Czekamy na te informacje aby móc coś zdziałać.

### JAK WYMIENIĆ WALUTĘ W POLSCE

**Pan WIESNIEWSKI Jan z Armentieres (Nord), Pan BUDZISZEWSKI Krzysztof z Isle Jourdain (Gers), Pan DOMIN Jean z St. Marin du Tertre (S. et O.).** — Wyjeżdżając do Polski można zabrać ze sobą 20.000 franków, które zamienia się na gra-

nicy lub w bankach i w biurach Orbisu po kursie t. zw. turystycznym po 24 zł. za 1 dolara (to znaczy za 1.000 fr. otrzyma Pan 50 zł. 24 gr.) Istnieją również inne przeliczenia walutowe, co do których radzimy szczególnie się porozumieć z Bankiem PKO w Paryżu, 23, rue Taitbout.

### SPORY O MUR GRANICZNY I INNE

**Pan Jan K. z Bagneux sur Seine.** — Kilka miesięcy temu kupiłem wille. Zostaje mi jeszcze do zapłacenia przeszło milion franków. W międzyczasie żona ode mnie odeszła i wniosła prośbę o rozwód. Mimo winy żony, sędzia nakazał mi opuścić mieszkanie do którego ma się wprowadzić żona. Czy mam zapłacić pozostały milion, wobec tego, że nie będą mogli korzystać z mieszkania?

Zależy to od warunków kontraktu. Prawdopodobnie jest tam przewidziana klauzula dotycząca wypadku gdyby cena kupna nie została uiszczona. W danym wypadku są trzy możliwości zapłacić, nie zapłacić lub sprzedać pawilon. Jeżeli Pan zapłaci, to przy likwidacji wspólności, połowa majątku przejdzie na żonę i prawdopodobnie tę ewentualność ma Pan na myśli zadając nam powyższe zapytanie. Jeżeli Pan nie zapłaci, to właściciel ma prawo odebrać dom,

żądając sądowo rozwiązania kontraktu. W danym wypadku najlepsze wyjście polegałoby na odsprzedaniu domu z cięższym na nim długiem. Wówczas nikt nie będzie poszkodowany.

**Pan St. CH. z Ladon (Loiret).** — Ferma którą kupiłem kilka lat temu, nie jest otoczona murem. Granice są oznaczone rowami i żywopłotem. W związku z tym mam spory z sąsiadami. Jakże są moje prawa?

Spory o mur graniczny istnieją tak długo jak istnieje własność. Pańskie prawa są określone artykułami 667 i następnymi Kodeksu Cywilnego. Wszelkie rowy pomiędzy dwiema posiadłościami uważa się za wspólne. Rów wspólny powinien być utrzymany wspólnym kosztem.

Tak samo plot rozdzielający posiadłości uważa się za wspólny. Wysokie rozgałęzione drzewa wolno sadzić tylko zgodnie z istniejącymi przepisami; w braku zaś innych zarządzeń, nie inaczej jak w odległości 2 metrów od linii rozdzielającej posiadłości.

Sąsiad może wymagać, aby drzewa i ploty, zasadzone w mniejszej odległości, były usunięte. Krzewy stanowiące wspólny żywopłot, są wspólne.

Dodajemy, że zgodnie z artykułem 646 Kodeksu Cywilnego każdy właściciel może zmusić swojego sąsiada do rozgraniczenia przyległych posiadłości. Rozgraniczenie wykonuje się wspólnym kosztem. W tej sprawie kompetentny jest Sąd Pokoju.



(Dalszy ciąg ze str. 8-ej)

Ieczni zwrócili się do kierownictwa zespołu „Mazowsze” z prośbą o rozważenie nowych występów, tym razem w Alzacji.

Pożegnalny występ polskiego zespołu we Francji odbył się w zupełnie niezwykłych warunkach. Wśród ulewnej deszczu, błyskawic, zacinającego zimnego wiatru — „Mazowsze” tańczyło i śpiewało z werwą jakiejś największej jego entuzjacji dawno już nie widzieli.

W pięknie iluminowanym starym parku jaśniały barwne stroje „Mazowsza” widoczne przez zasłonę deszczu, rozbrzmiewały polskie melodie przy akompaniamencie szumu spadających strumieni wody. Kto miał, otwierał parasol, otulał się w nieprzemakalną pelerynę; inni stawali pod drzewami ale przeważająca większość pozostała na swoich miejscach. Była też taka trójka, która siedząc, trzymała nad głowami... duży stół bufetowy. Nic nie mogło ostudzić zapału publiczności. Trudno sobie wyobrazić ten niezwykły widok: kilka tysięcy ludzi spokojnie siedzących pod ulewnym deszczem jak na sali koncertowej. Pewnie dlatego „Mazowsze” dało z siebie maximum.

3 tysiące zmokniętych do nitek widzów pozostało aż do końca żądając bisów, bijąc brawo, a „Mazowsze”, na słiskiej wilgotnej estradzie dokonywało cudów zręczności.

Z żalem żegnaliśmy wszystkich Mazowszan. Do zobaczenia — oby do przedkiego zobaczenia!

J. M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani L. Z. w Lille. — Mając wejść w ponowny związek małżeński pragnie Pani zasięgnąć rady co do umowy ślubnej, w związku z tym, że majątek stanowi Pani własność.

Wedle ustawy polskiej z dnia 27 czerwca 1950 r. nie są objęte wspólnością ustawową przedmioty nabyte przed zawarciem małżeństwa, przedmioty nabyte przez spadek, zapis lub darowiznę, przedmioty osobistego użytku, przedmioty potrzebne do wykonania zawodu itp.

Natomiast rzeczy nabyte przez którąkolwiek z małżonków w czasie trwania małżeństwa i stanowiące jego dorobek, są wspólnym majątkiem obojga małżonków.

Tak więc wszystko, co Pani posiadała przed ślubem, a szczególnie nieruchomości pozostaną Pani własnością. Natomiast majątek wspólny stanowiący rzeczy nabyte w czasie trwania małżeństwa przez którąkolwiek z małżonków i stanowiące jego dorobek. Przepisy te nie dotyczą przedmiotów użytku osobistego.

Niemniej jednak małżonkowie mogą zawrzeć umowę przyjmując zasadę wspólnoty majątkowej w zakresie szerszym lub węższym niż wspólnota z mocy ustawy.

Ażby uniknąć wszelkich nieporozumień we Francji, radzi Pani zawrzeć umowę przedślubną w formie „communauté réduite aux acquêts”, która odpowiada polskiej „wspólności ustawowej”.

We Francji jak i w Polsce umowa powinna być zrobiona w obecności notariusza, z tą jednak różnicą, że we Francji obowiązkowo ma ona miejsce przed ślubem, a w Polsce, może być zawarta po ślubie. We Francji umowa ta jest obowiązkowa dla małżonków aż do rozwiązania małżeństwa.

KOMUNIKATY

W sobotę dnia 28 czerwca w sali „des Fetes du Boss”, place St. Nizier o godzinie 21 odbędzie się walne zebranie Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes.

Wszystkich sympatyków, zwłaszcza młodzież polską zarząd P. O. serdecznie zaprasza.

Kilka wniosków z naszej ankiety

...gdzie spotykają się myśli i działania Wychodźstwa

Od dłuższego czasu redakcja „Tygodnika Polskiego” poświęca wiele uwagi stosunkom panującym wśród polskiego wychodźstwa w koloniach polskich Nordu, Pas-de-Calais, Srodkowej i Południowej Francji. Pytanie, które zadawaliśmy dziesiątkom polskich działaczy społecznych — niezależnie od ich poglądów politycznych brzmiało: „Co zdaniem Pana zrobić należy, aby skończyły się właśnie i klótnie...? Odpowiedzi były różne jak różni są ludzie i ich myśli.

Najważniejsza jest sprawa kultury wzajemnych stosunków między ludźmi żyjącymi od lat w tym samym osiedlu, jakiejś obopólnej tolerancji i zwykłej ludzkiej życzliwości tak bardzo potrzebnej w warunkach życia na wychodźstwie. Pytaliśmy więc o konkretne wypadki gdy mimo rozmaitych zdań i opinii można wspólnie działać i wspólnie pracować dla sprawy zgodnie uznanej za nie budzącą wątpliwości, za wspólną i ważną.

Tym razem w jednej z miejscowości departamentu Nord pytania nasze zadaliśmy miejscowemu nauczycielowi konsularnemu, księdzu, agentowi biura podróży, organizującemu wyjazdy do Polski, kupcowi, starszemu górnikowi, działaczowi związkowemu, uczniowi technikum górniczego i robotnicy pracującej w przedzalni. Nie podajemy nazwisk naszych rozmówców, gdyż niektórzy z nich o to prosili.

Co mówi nauczyciel konsularny?

W naszej kolonii ludzie się na ogół znają. Prócz kilku jednostkom wszystkim prawie mocno chodzi o kraj. Rodzice posyłają do mnie dzieci, wciąż głośno myślą: „przjdą się do jak pojeździemy do Polski, a nawet jak my starzy nie doczekamy — niech dzieci po przyjeździe do Polski nie wstydzą się, że nie mówią po polsku. Zgoda? Jest potrzebna by uczyć dzieci po polsku, by wspólnie mogły korzystać z sali świetlicowej na tańce polskie, śpiewy, próby teatralne. Młodzież może przecież zgodnie bawić się i ćwiczyć w klubach sportowych. Dużo, bardzo dużo zależy od tego jak się ludzie, znają i czy mają trochę zaufania do siebie, jaką opinią cieszy się osobiście nauczyciel, ksiądz czy inny działacz. Gdy oni rozumiają potrzebę jedności i dążą do zgody, wtedy i atmosfera lepsza i ludziom lżej. Ma się przecież tyle różnych klótni. Przynajmniej tych klótni i intryg byłoby mniej!

Ksiądz...

Widzi pan, we mnie też przecież bije polskie serce. Mam rodzinę w Polsce, wiem jak

Gratulujemy Jankom, Aniom, Krysiom

Na zakończenie nauki w szkole dziewcząt Notre Dame Waziers, odbył się ostatnio w Douai kantonalny egzamin tzw. Certificat d'Etudes Primaires. Pierwsze miejsce w okręgu Douai zdobyła Janina Kotrys. Cieszymy się bardzo z osiągnięcia Janinki i życzymy jej dużo szczęścia na dalszej drodze życia. Gratulujemy także jej koleżankom, które zdały pomyślnie egzamin

Annie Baraniak, Annie Chmara, Monice Czech, Teresie Fobierskiej, Krysi Gościński, Anieli Matuszewskiej, Nicole Nowak, Danieli Owczarczak, Krysi Pietraszewskiej, Janinie Stępień, Janinie Zasadzka.

H. C.

tam jest naprawdę. — Staram się nie rozdrażniać moich parafian i nie pogłębiać rozbieżności. Ot, na przykład gdy nauczycielstwo konsularne zapraszało dzieci na pokazy tańców w Sallaumines, rodzice przyszli do mnie wyrażając niezadowolnienie, że wskutek tego ich dzieci nie wezmą udziału w procesji Bożego Ciała. Chociaż to mnie też się nie podobało, bo przecież mogli tę imprezę zrobić w innym dniu, jednak wobec rodziców wstrzymałem się od komentarza, aby ich nie zniechęcać do lekcji polskiego. Można urządzać wspólne gwiazdki czy inne imprezy kulturalno-oświatowe, zwłaszcza że tutejsza nauczycielka konsularna cieszy się ogólnym szacunkiem i uznaniem. Byłoby nie pisać o tym wiele w gazetach, bo wtedy od razu przyjadą działacze z kierownictwa emigracyjnego i za bronią wszystkiego. Ja też mam swoich przełożonych i dlatego wołałbym by pan nie umieszczał mojego nazwiska w „Tygodniku”...

Agent biura podróży...

Proszę pana, czy trochę nie przesadzacie z tym, że Polacy tak się tu klócą? Do mnie przychodzi codziennie wielu Polaków, których jeszcze nawet nie znam — mimo że już 34 lata pracuję tutaj w swoim zawodzie. Są wśród nich lewicowcy i katolicy, PSL-owcy i członkowie bractwa św. Barbary, kombatan-ci ze starej i czasami nowej emigracji. Chcą jechać do Polski. Wielu ze łzami w oczach. Już mnie nie pytają jak dwa lata temu: „Czy to prawda, że za każde słowo tam się aresztuje?...”. Każdy z nich ma listy od bliskich z kraju i wie co się tam zmieniło. Mnie się zdaje, że dziś jest o wiele spokojniej i zgodniej wśród wychodźstwa aniżeli to było np. 3 czy 4 lata temu.

Kupiec...

...Ja panie nie mieszam się do polityki. Dla mnie wszyscy klientci są dobrzy. Ale to prawda, że teraz jakoś mniej się spierają. Nawet u mnie w sklepie wydaje mi się, że teraz ciszej i spokojniej. Ale wie pan to, że tam jeden na drugiego coś powie, że ksiądz bokiem patrzy na preze-

sa CGT, albo że pan K. mówi o nauczycielu „niezależnym”, że zamiast uczyć dzieci zajmuje się polityką w skali zaścianka, to i co w tym straszego? Wszyscy to już znają na pamięć i nie zanadto się tym przejmują. Ale że zgoda buduje a niezgoda rujnuje to wiadomo. Ja jestem za zgodą.

Stary górnik...

„Nie wiem o jakiej zgodzie pan mówi; jak długo pamiętam zawsze się ludzie spierali o różne rzeczy. Nie widzę w tym nic dziwnego, że każdy broni swych poglądów, chce przekonać drugiego o swojej racji i nieraz się dobrze przy tym zaperzy, nic w tym złego, byle był człowiekiem!

Co pan rozumie przez to: „byłoby był człowiekiem”?

— „Proste: byle nie oczerniał od razu tego drugiego, nie donosił. Człowiek, to znaczy, że chociaż się ze mną nie zgadza, to niech nie zapomina, żeśmy razem 31 lat pracowaliśmy na trójce. Jasne?”

A poza tym wiele tu może załagodzić, zbliżyć do siebie i do kraju czytanie ciekawych książek. Ja na przykład lepiej wyobrażam sobie jak jest w Polsce gdy czytam współczesne książki. Nigdy nie zapomnę M. Brandysa „Początku Opowieści”, jak to zaczęło się budować koło Krakowa Nową Hutą. Albo i ta „Królowna” w „Tygodniku Polskim” też pokazuje kawałek życia w Polsce. Dobre są książki Wańkowicza, Bratnego. Tylko że trudno je kupić i drogie są.

Działacz związkowy C.F.T.C....

Różnie bywało w przeszłości, wiele można by o tym powiedzieć jak to swary i zacietrzewienie szkodziło interesom samych górników. Jestem już stary i wiem już dziś, że jeśli mówi się o jedności to możliwa jest to tylko w oparciu o kraj, o Polskę. Wielu jest jeszcze wśród nas takich, którzy tego nie chcą (tu nie mogą zrozumieć). Nie chcą już na nowo wszczynać wielkich dyskusji i nie mam sił do uzurania się na każdym kroku... Ja sam w każdym razie nie mam już więcej zamiaru występować

JERZY MOND



Zespół tańca „Krakowiak” z Guesnain, który zajął pierwsze miejsce w eliminacjach w Eseaudin.



## Barbara Gordon

## GDY WRÓCISZ...

Jerzy Kowalski wraca po 17-tu latach z zagranicy. Wraca do żony, ale pod adresem podanym znajduje obcą kobietę, która wprawdzie nosi to samo nazwisko i imię, co jego małżonka — ale nie ma z nim nic wspólnego. Po dłuższych poszukiwaniach dowiaduje się, że żona jego Maryna wyszła powtórnie za mąż za Romana Stockiego i ma już dwoje dzieci. Jerzy odnajduje swego syna Tomka. Między Marią, do której Jerzy zajechał, nawiązał się romans.

— Helena Ligeza — powiedziała krótko i wyraźnie, z bardzo mocnym akcentem rosyjskim. Patrzyła na Tomka trochę zaczepnie, trochę nieufnie. — A wy tu... urzędow..., czy jak? — zapytała, wymawiając długie słowo z pewnym trudem, podczas gdy Tomek pochylał się nad stojącym na ziemi tobołkiem podróżnych.

— Czy to wszystko, cały wasz bagaż?

Kobieta hardo skineła głową, Tomek, zły na siebie za mimowolną niedelikatność, próbował ją zatuszować odpowiedzią na poprzednie pytanie kobiety:

— Urzędowo właściwie nie... ja, to znaczy, my, tu ochotniczo, z Komitetu Pomocy Repatriantom.

— No, widzisz, Janie, mówiłam ci, świat nie bez dobrych ludzi, a tyś się bał — zwróciła się tym razem już tylko po rosyjsku do swego towarzysza.

Tomek prowadził ich w kierunku punktu repatriacyjnego. Mężczyzna milcząco skinął głową kobiecie, pochylając nieco twarz, tak, jakby ukryć chciał w tej chwili wyraz swoich oczu. W izbie — dawnej izbie noclegowej kolejarzy — oddanej przez nich samorzutnie, aby było gdzie udzielić repatriantom pomocy, panował już tłok. Skromna to była izba, mała, ale dla tych ludzi, którzy skupieni wokół swych skromnych bagaży, rozglądali się nieśmiało dookoła, stanowiła coś na kształt przedzianki odzyskanej ojczyzny. Z minuty na minutę rozprężyły się ich rysy, topniało napięcie wizerujące z oczu, a choć wielu z nich pomęczonych wielodniową podróżą nie wiedziało jeszcze, gdzie i jakie miejsce na polskiej ziemi będzie mogło nazwać nareszcie swoim domem — poroziadali się z westchnieniem ulgi na drewnianych ławkach tak, jakby mieli właśnie powiedzieć:

— O! i przyjechaliśmy. Nareszcie w domu.

Może sprawiała to gorąca, dobra herbata, proponowana życzliwie przez dyżurujących ochotników, ciepła troska, z jaką pytano dokąd się udają i czy mają dziś gdzie przenoćować, lekarstwo, podane zastępczo podróżnemu przez studenta medycyny, opiekującego się skąpą apteczką.

Młody harcerz pokazywał na mapie starszemu człowiekowi, gdzie jest Koszalin, do którego ów jechał, by połączyć się z bliskimi. Dziewczyna z białą-czerwoną opaską na ramieniu, otoczona liczną rodziną, udająca się za Olsztyn, studiowała rozkład jazdy. Grupowano przybyłych jadących w dalszą drogę do przewiezienia autobusem na Dworzec Główny.

— Kto jeszcze nocować dziś będzie w Warszawie? — Nawoływała starsza pani o wyglądzie urzędniczki lub nauczycielki — na punkcie noclegowym są jeszcze miejsca.

Tomek usadowił swoich podopiecznych na ławce, przyniósł herbaty i przysiadł się do nich, obserwując spod oka tych dwoje, spryających już w gwarnej i ożywionej ciszy wrażenie osobliwe i niezwykle. Byli niby dwa drzewa, dziwnym zbiegiem losu czy przypadku, przez kaprys może wiatru, roznościela nasion, wysiane i wyrosłe osobno, samotnie, oddzielone od leśnego zbiorowiska swoich współbraci — sosen, brzoź lub dębów — płaszczyną pustej polany. Tomek miał wyobraźnię żywą i wrażliwą. Ci dwoje przywodzili mu na pamięć jakieś obrazy — niby zamglone, z odległych dziejów — ta dziewczyna, czy kobieta...

— Ach tak, zupełnie jak z obrazów Grotgera!

A mężczyzna? Jego chmurny wzrok błędził po izbie obojętnie, z roztargnieniem, jakby nie widział tego wszystkiego, co działo się wokół. Nagle oczy jego zatrzymały się na dwóch płachach papieru, zdobiących gołe ściany izby jedną barwną plamą. Jedna była mapą Polski, druga planem Warszawy. Mężczyzna wstał sztywno, jak automat i ruszył w tamtą stronę, wpatrzony cały czas w plan miasta, gwałtownie roztrącając po drodze krzątających się po pokoju ludzi. Stał przed planem i patrzył na niego w milczeniu.

Kobieta obserwowała go z napięciem. Drgnęła nerwowo, gdy Tomek ją zagadnął i zwróciła ku niemu twarz. Była bardzo piękna. Proste, delikatne rysy kształtowały się na podobieństwo starej rzeźby, kutej w czasach, gdy doskonałość i harmonia linii jeszcze stanowiły świadectwo geniuszu i natchnienia artysty. Na Tomka patrzyły oczy nieprawdopodobnie błękitne, bystre i Tomek pomyślał o nich wyrazem zacerpniętym ze starych książek i nie-modnych, staroświeckich pieśni: chabry.

— Dokąd państwo jadą? Do rodziny, czy też macie jakieś skierowanie?

Kobieta zmieszana się. Łamaną polszczyzną powiedziała, dobierając z móżdżem słowa:

— My gdzieś pod Szczecin. My bez rodziny. Ja — technik leśniczy, mąż mechanik, ślusarz. Może do leśnictwa, może, jak to się nazywa... no... „Sowchoz”, jak to będzie po polsku?

— Może pani mówić po rosyjsku, ja rozumiem.

Zaprzeczyła energicznym ruchem głowy.

— Ja muszę nauczyć się po polsku. On —



spojrzała w stronę, gdzie stał Jan — już mnie trochę nauczył. Mój dziadek był Polak, zesła-niec.

— Ach tak! — zawołał Tomek z zaciekawieniem. Cóż za wspaniała, romantyczna historia — powrót tej kobiety na ziemię rodzinną jej przodków przy boku tajemniczego mężczyzny, którego twarzy jedna uniesiona brew nadawała wyraz lekkiego zdziwienia!

Chciał pytać dalej przybyłą o jej rodzinne dzieje, lecz w tej chwili wyrósł nad nimi wysoki cień. Jan wpatrywał się w Tomka przenikliwym spojrzeniem dziwnych, ciemnych oczu.

— Pani... to my w Warszawie?

— Tak, to Warszawa — potwierdził Tomek prawie szeptem, tak dramatycznie bowiem zabrzmiało pytanie, zadane głosem głuchym i nieco zachrypłym.

Jan potarł czoło dużą, szorstką, spracowaną dłonią. Przywołał jakąś myśl — czy też chciał ją odpędzić? Usiadł ciężko, by znów zerwać się po chwili. Dotknął nieśmiało ramienia Tomka, niemy gestem wskazując, by podszedł razem z nim do planu Warszawy.

— To tu... tu rzeka, prawda? — wodził palcem po błękitnej wstążce Wisły, przecinającej szachownicę ulic.

Głos mu się rwał, Tomkowi zdawało się, że duże ciało Jana dygoce z wrażenia.

— Tak, Wisła.

— Wisła, Wisła, Wisła. — Mężczyzna powtarzał to słowo, jakby ucząc się go na pamięć.

— A to daleko stąd? — spytał nagle.

— Nie, niedaleko. Chciałby pan pójść zobaczyć? Pan pewnie nie zna Warszawy?

Mężczyzna nie odpowiedział na to pytanie. Odwrócił się od mapy i szybkim, zdecydowanym krokiem podszedł do kobiety, która, wtulona w kął ławki i oparta o tobołek, śledziła go oczami, pełnymi nieokreślonej trwogi czy też może tylko niepokoju.

— Leno — powiedział Jan, nie patrząc na kobietę, drżącym głosem jakby przepraszając ją za coś. — Chciałbym jedną rzecz zobaczyć tu... w tym mieście. Czy chcesz iść z nami?

Lena spojrzała na niego, a potem dotknęła ręką tobołka. Nie był duży, lecz stanowił przecież jedyny ich dobytek.

— Nie. Idź sam, ja popilnuję rzeczy.

Jan ruszył naprzód krokiem niecierpliwym, chociaż z trudem stawał obolałe po dwutygodniowej podróży nogi. Lena chwyciła Tomka za rękaw. Pierwszy raz przełamał się mur jej powściągliwego chłodu. Niebieskie oczy miały wyraz błagalny, zaczęła szeptać gorączkowo:

— Panie, panie, ale przyprowadźcie go tu. Nie puszczajcie go samego. On... — zawahała się, powierzając samotną tajemnicę nieznanemu chłopcu — on jest chory... On jest bez pamięci.

Tomkiem coś targnęło — fala gorącego, serdecznego, ludzkiego współczucia zalała mu serce. Cóż to za przeżycia, których dziś jest świadkiem!

— Niech się pani o nic nie martwi! — zawołał, ścisnąwszy w przelocie jej mocną, drżącą w tej chwili dłoń. — Już ja się nim zajmę! — i wypadł biegiem z izby, doganiając na mrocznym peronie wysoką postać o pochylonych barkach.

Lena została sama. Izba pustoszała. Odjechali ci, których rozwieźć miały pociągi odchodzące z innych dworców w różne krańce Polski, ku różnym — dobrym a nieraz ciężkim i złym losom, na spotkanie życia, do którego tęsknili i którego jednocześnie lekali się, jak rzeczy nieznaney. Przez pierwsze dni i tygodnie będą się czuć niczym wędrowcy na ścieżce w ciemnościach, ścieżce od lat zapomnianej lub nie deptanej nigdy ich stopą, gdzie zakręty i nierówności gruntu odnajdywać trzeba po omacku — chyba, że znajdzie się życzliwy człowiek i poprowadzi przez niewiadomy gąszcz.

Odeszli też wraz ze starszą panią ludzie na nocleg w Warszawie. Zaczęli rozchodzić się do domów dyżurni opiekunowie repatriantów — po wędrowce przez uśpione miasto i po paru godzinach krótkiego snu czekał na nich dzień pracy, nowy dzień niełatwego, powszedniego życia. Studentka medycyny będzie jutro zdawać egzamin, a oprócz tego zajmie się staruszką, po którą dopiero następnego dnia ma przyjechać córka z Łodzi. Urzędniczka z banku telefonować będzie z uporem do różnych znajomych, by może jednak wyszukać jakąś pracę dla samotnego repatrianta, nie bardzo wiedzącego, co ma ze sobą począć.

Lena siedziała skulona. Zrobiło się jej zimno, mimo kożuska, pamiętającego bodaj młodość jej babki. Dobry kożuszek, mało używany, bo pamiętkowy.

Czy wróci? Czy wróci tu do niej człowiek, którego przywiozła na tę ziemię — czy też owa Polska odbierze go Lenie, jak odbiera się swoją własność od człowieka, któremu powierzyliśmy ją czasowo na przechowanie? On tu z pewnością odzyska pamięć — gdy tylko otoczą go znani ludzie i ujrzy znane okolice. Może będzie chciał wtedy wrócić do swego dawnego życia — bez Leny.

Lena zorganizowała ich wyjazd. Dowiedziała się o repatriacji, wyrobiła mu papiery. Byli już wtedy po ślubie, dała mu swoje nazwisko. Na wieść o powrocie błysła mu w oczach jakaś dzika radość, potem znów mrok w nich zapadł, głęboki jak syberyjska, zimowa noc. Zdawało jej się nawet — i była tym zaskoczona — że jakby się ociągał, bał się dalekiej, powrotnej drogi, nie wierzył w jej urzeczywistnienie.



# WALKOWIAK, STABLIŃSKI GRACZYK i BOBER wśród 120 kolarzy Europy

Największa na świecie impreza kolarska — 45-ty wyścig dookoła Francji — rozpoczął się Ze wściegdu na Międzynarodową Wystawę w Brukseli, uczestnicy „Tour de France” w liczbie 120 — wyruszyli w tym roku ze stolicy Belgii do 24-etapowego wyścigu, który zakończy się dopiero 19 lipca w Paryżu. Kolarze 12 państw: Francji, Belgii, Hiszpanii, Włoch, Holandii, Luksemburga, Szwajcarii, Niemiec, Anglii, Austrii, Irlandii i Danii, będą walczyć o pierwsze miejsca. Do tegorocznego wyścigu stanęła sama „śmietanka” kolarzy, a m. in. trzykrotny zwycięzca „Tour de France” Louis Bobet, mistrz świata Anquetil, doskonały sprinter Darrigade, jeden z najlepszych wspinaczy świata Luksemburczyk Charly Gaul, Belgowie Brankart, Adriaenssens, Irlandczyk Elliot, doskonały Hiszpan Bahamontes, Włoch Nenni, Holendrzy Wagmans i Damen oraz zwycięzca sprzed dwu laty Roger Walkowiak, tegoroczny zwycięzca wyścigu dookoła Hiszpanii Jan Stabliński, obiecujący kolarze Stanisław Bober oraz Jan Graczyk. Tak więc do tegorocznego wyścigu stanęło czterech naszych rodaków. Brak wśród uczestników jedynie zwycięzcy ostatniego wyścigu Bordeaux-Paryż Jean-Marie Cieliczki.

Zwycięzca „Tour'u 56” — Roger Walkowiak — nie wyróżnił się jeszcze w bieżącym roku w

wyścigach. Biorąc udział w wyścigu Bordeaux-Paryż, wycofał się na 150 km przed metą, inicjując pomimo to kilka dobrych ucieczek.

Dyrektor techniczny reprezentacyjnej ekipy Francji — Marcel Bidot — pokłada w Walkowiaku wielkie nadzieje. Toteż Walkowiak podobnie jak poprzedniego roku stanął do wyścigu u boku swych kolegów z drużyny francuskiej. Roger Walkowiak, który urodził się 2 marca 1927 roku w Montlucon (Allier) gdzie nadal mieszka z rodzicami i żoną Pierrette, nie przygotował się specjalnie do tegorocznego „Tour'u”. Tak jak w 1956 r. nie wysiłał się zbytnio by stanąć w wyścigu do największego w świecie wyścigu kolarskiego dla zawodowców. Wygrał jednak wyścig jadąc regularnie wzdłuż całej trasy, zajmując zawsze jedno z czołowych miejsc, niestety nie odnosząc żadnego zwycięstwa etapowego, co zarzucali mu znawcy kolarstwa oraz dziennikarze. Jego zwycięstwo w „Tour de France” ucieszyło całe wychództwo polskie we Francji. Gdy nazajutrz brał udział w wyścigu, tłumy kibiców polskich otoczyły Walkowiaka, prosząc o autografy i wręczając upominki. „Jakie było miłe to przyjęcie w Montigny-en-Gohelle — wspomina Walkowiak — w porównaniu z powitaniem na stadionie Parc des Princes w Paryżu zaraz po moim zwycię-



Od lewej: Stabliński, Walkowiak, Graczyk i Bober.

stwie w „Tour'rze”. W tegorocznym „Tour'rze” liczymy bardzo na Walkowiaka.

Jan Stabliński, który mieszka tuż nad granicą belgijską w Mortagne-du-Nord (Nord) w pobliżu Saint-Amand-les-Eaux cieszy się powszechną sympatią. Jest on nie tylko znany we Francji z udziału w Tour de France, ale również w Polsce, gdzie w r. 1952 wziął udział w Wyścigu Pokoju kończąc go na trzecim miejscu za Anglikiem Steel i Czechosłowakiem Vesely.

Stabliński, który jest młody (urodził się 21 maja 1932 r. w Thun Saint-Amand) ma za sobą już dużo sukcesów. Wymienimy jedynie kilka z nich: tytuł mistrza wojskowego Francji w roku 1953, dwa lata później zwycięstwa w wyścigu Parvz-Valenciennes, Provinces du Sud-Fer, zwycięstwo etapowe w Ales w zeszłorocznym Tour'rze itp. W b. roku Stabliński cieszący się świetną formą, zwyciężył w 13-etapowym wyścigu kolarskim dookoła Hiszpanii. Do tegorocznego Tour'u Stabliński (właściwie jego nazwisko brzmi Stablewski) stanął obok swych kolegów z ekipy francuskiej a m. in. Louis Bobet, Anquetil, Forestier Darrigade i Walkowiak. Jest to obecnie najlepszy z reprezentantów Francji polskiego pochodzenia, który obiecywał swym liczny kibicom, że wygra kiedyś „Tour”. Może Stabliński dotrzymania swej obietnicy już w tym roku?

Jan Graczyk urodził się 26 maja 1933 r. w Neuville sur Barangeon (Cher). Jest więc najmłodszym kolarzem polskiego pochodzenia. W „Tour de France” bierze udział po raz drugi w ekipie regionalnej Centre-Midi. Graczyk jest utalentowanym i obiecującym kolarzem. W roku 1954 zostaje mistrzem Francji wojsko-

wych na zosie i w pościgu. Dwa lata później w Monako zdobywa tytuł amatorskiego mistrza Francji i wyjeżdża na Igrzyska Olimpijskie do Melbourne (Australia), gdzie zdobywa dla swych barw srebrny medal. W zeszłorocznym „Tour'rze” przeżył niemiłą przygodę. Otóż na trasie 6-go etapu Charleroi—Metz miał defekt. Czekał 55 minut na pomoc — dojechał do mety już po zamknięciu kontroli i został wyeliminowany.

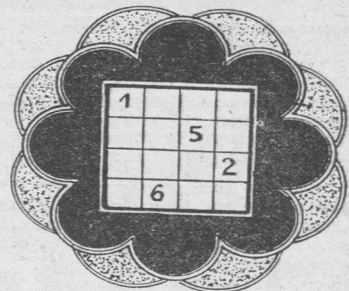
## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### Magiczny kwadrat liczbowy

Do podanego kwadratu wpisze liczby od 1 do 16 tak, aby w każdym rzędzie poziomym jak i pionowym oraz na każdej z przekątnych suma liczb wynosiła 34. Dla ułatwienia niektóre liczby podano na właściwych miejscach. Oczywiście każda z liczb wolno użyć tylko jeden raz.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie piętnastodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania,

rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



### KĄCIK FILATELISTY

## 50.000 GOŁĘBI

W połowie czerwca w Lesznie wyrosło miasteczko namiotów. Mieszkają w nich zawodnicy w szybowcowych mistrzostwach świata. W namiotach zainstalowano różnego rodzaju biura mistrzostw, kioski, sklepy, kawiarnie i oczywiście biuro pocztowe.

milionów, stanie się oczywiście, dużo rzadszy od swego bliźniaka. Będzie on koloru szarego, lecz napisy mają być wydrukowane w kolorze białym. Oba znaczki projektował art. plastyk Desselberger.

Jak już wspominaliśmy, w Lesznie odbędą się specjalne loty pocztowe dla filatelistów. Początkowo projektowano wydrukowanie jednej winietki wartości 1 złotego dla odpłacania listów przez wożonych szybowcami. Ostatnio postanowiono, że winietka jednolotowa zostanie wydrukowana w trzech różnych kolorach. Ponieważ należy się spodziewać licznych pamiątkowych kasowników, więc już dziś można przewidzieć że w mistrzostwach świata w Lesznie będzie można zebrać specjalny zbiór — ciekawy obiekt dla filatelistów, specjalistów.

Uczestników mistrzostw oczekuje jeszcze jedna atrakcja. Związek Hodowców Gołębia Poczтового zademonstruje swe osiągnięcia. W Lesznie ma być wypuszczonych 50 tysięcy gołębi! A trzeba wiedzieć, że są filatelisci, którzy również zbierają listy przesyłane za pośrednictwem gołębi pocztowych. Być może, że i oni znajdą w Lesznie wdzięczne pole do poszukiwań interesujących obiektów... K. G.



To ostatnie ma spełniać ważną rolę w czasie zawodów: utrzymywać łączność ze światem a jednocześnie — rolę propagandową.

Zostaną puszczone w obieg dwa znaczki wartości 60 gr (na listy krajowe) oraz 2,50 na listy zagraniczne. Oba znaczki będą jednakowego rysunku, lecz zostaną wykonane w różnych kolorach. Znaczek 60 gr. w nakładzie 10 milionów i wymiarze 25,5 x 31,25 mm, będzie koloru szarego. Napisy na nim są czarne. Drugi znaczek 2,50 zł. o nakładzie 2

**CZYTELNIKOM TYGODNIKA POLSKIEGO, którzy dołączą w liście wycinek niniejszego ogłoszenia ADWOKAT W POLSCE załatwi bezpłatnie, sprawy prawne (familijne, spadkowe, majątkowe, itp.) na terenie Polski. Pisać po polsku lub po francusku na adres:**  
Wacław de Laveaux  
Katowice (Pologne)  
Ulica Skłodowskiej 42.

**D. DOWOJNA-BIENAIME**  
Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5).  
Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.



Polska drużyna piłki nożnej z Ostricourt zdobyła w Escaudain pierwsze miejsce i Puchar Ambasady.

## NOWE PRZYGODY KAJTKA



**D. DOWOJNA-BIENAIME**  
Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5).  
Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.



## LA PAGE FRANÇAISE

LE RÉACTEUR NUCLÉAIRE  
DE ŚWIERK  
MIS EN MARCHÉ

Une cérémonie solennelle a marqué à Świerk, près de Varsovie, la mise en marche de la première pile atomique polonaise. En présence de nombreuses personnalités polonaises et étrangères, M. Billig, haut-commissaire à l'Energie atomique, a déclaré notamment :

« La mise en marche d'un réacteur et d'un cyclotron, ainsi que l'ouverture de deux centres nucléaires à Świerk et à Bronowice, ouvrent une nouvelle étape de recherches scientifiques intensives pour l'utilisation de l'énergie nucléaire en Pologne, celle de la construction d'une infrastructure pour notre propre industrie atomique, en vue du développement graduel de la production d'énergie, et de l'utilisation des isotopes radioactifs dans l'industrie, la médecine, la biologie, l'agriculture, etc. »

Dans une courte allocution, le professeur Yemelionov, chef de l'Office central de l'énergie nucléaire auprès du conseil des ministres de l'URSS, a cordialement félicité les scientifiques et les techniciens polonais d'avoir si rapidement réussi à mettre en marche le réacteur dont le matériel avait été fourni par l'URSS.

● Le centre de télévision de Łódź vient de recevoir le plus beau studio de Pologne, doté de matériel français, allemand et soviétique.

## Porté en triomphe



Vainqueur des quarts de finale de la coupe Davis, qui se sont disputés au Mexique, le Polonais Licis est fêté par un public enthousiaste.

Les championnats  
de VOL à VOILE  
se sont ouverts  
à Leszno

Les premières compétitions des septièmes championnats du monde de vol à voile ont été disputées le 16 juin à Leszno, dans la voïvodie de Poznan. Ils comportaient le parcours de Leszno à Jelenia Góra et retour, soit un trajet de 235 km.

Des conditions atmosphériques difficiles ont gêné les concurrents : le ciel était ensoleillé, mais un fort vent de côté déviait les planeurs de leur route. Le départ était fixé à 11 h. 30, mais la plupart des concurrents préférèrent attendre un peu. Vers midi cependant, tous les pilotes étaient partis.

On attendit leur retour pendant plus de quatre heures. De temps à autre, le service de liaison communiquait le nom de pilotes qui avaient été forcés d'atterrir en cours de route. Le premier fut le Japonais Oda, suivi de près par le Canadien Keates. Quelques pilotes soviétiques ne purent achever le parcours, de même que l'Anglais Wills ancien champion du monde, et l'excellent pilote yougoslave Stepanovic.

Le Tchecoslovaque Mestan fut le premier à l'arrivée, suivi par l'Américain Marey. Le meilleur temps dans la classe ouverte — 4 heures 8 minutes — a probablement été réalisé par le Dr Haase, de la République fédérale allemande. Parmi les pilotes qui pourront prétendre aux meilleures places dans cette classe on note deux Français : Barbera et Weiss.

D'après les premières estimations, les meilleures places dans la classe standard devraient revenir aux Polonais Witek et Wojnar ainsi qu'au Suédois Persson.

## CONNAISSEZ-VOUS LA POLOGNE ?

III. — DE LA DEUXIÈME GUERRE MONDIALE  
à la NAISSANCE DE LA RÉPUBLIQUE POPULAIRE

L'Etat polonais reconstitué à l'issue de la première guerre mondiale connut de graves difficultés économiques, marquées notamment par l'inflation monétaire des années 1922-24.

En 1926, Józef Pilsudski s'empara du pouvoir par un coup d'Etat : ce fut le début d'une période de dictature militaire. Le parti communiste polonais, qui existait depuis 1918, fut mis dans l'illégalité.

En politique étrangère, malgré un pacte de non-agression signé avec l'URSS (1932) puis avec l'Allemagne, la situation n'était bonne qu'en apparence, en raison de l'agressivité croissante du gouvernement hitlérien, qui finit par violer le pacte de non-agression. Le 28 août 1939 est signé le traité anglo-polonais d'assistance mutuelle. Le 1er septembre 1939, l'Allemagne hitlérienne envahit la Pologne. Malgré une défense désespérée, tout le territoire est occupé.

Les autorités quittent le pays en laissant le peuple à son propre sort.

## LE COMBAT PENDANT L'OCCUPATION

A partir d'octobre 1939 en France, puis, après la défaite française, en Angleterre à partir de juin 1940, se forme le gouvernement polonais-émigré de général Wladyslaw Sikorski. Des divisions et des formations polonaises sont constituées aux côtés des armées françaises puis britanniques ; elles participent aux combats sur presque tous les fronts.

En Pologne même, malgré une effroyable répression, les exécutions en masse, les camps de la mort et les déportations, naît un puissant mouvement de résistance, inspiré par les groupements de gauche communistes et socialistes. Dès 1940, une délégation du gouvernement Wladyslaw Sikorski fonctionne dans la clandestinité, en même temps que se constitue l'Union de la Lutte armée, transformée en 1942 en Armée de l'Intérieur — « Armia Krajowa ».

A partir de janvier 1942, le Parti Ouvrier Polonais (P.P.R.) développe son activité groupant les différents mouvements de résistance de gauche. Au mot d'ordre de libération nationale, il associe celui de révolution sociale. Sur son initiative naît en 1942 la Garde Populaire qui, devenue en

1944 l'Armée populaire (« Armia Ludowa ») organise une lutte armée active contre les nazis.

Le 30 juillet 1941, le gouvernement Sikorski conclut avec l'URSS un accord en vertu duquel une armée polonaise sous les ordres du général Anders est constituée avec les Polonais se trouvant en territoire soviétique. A la mi-1942, cette armée quitte l'URSS et passe au Moyen-Orient. Le 4 juillet 1943, le gouvernement de l'URSS rompt ses relations avec le gouvernement émigré de Sikorski.

Dès le mois de mars avait été fondée en URSS l'Union des Patriotes polonais qui forma une armée polonaise, combattant aux côtés de l'armée soviétique. Ses détachements devaient bientôt prendre part à la libération des territoires polonais.

## NAISSANCE

## DE LA POLOGNE NOUVELLE

Le 1er janvier 1944, à l'initiative du Parti ouvrier polonais, le Conseil National Polonais est fondé dans la clandestinité : il groupe des représentants de toutes les organisations politiques qui entendent associer la libération du territoire à des réformes sociales. Peu après, la délégation du gouvernement émigré à Londres crée le Conseil d'Union nationale, composé des groupements de droite et du centre.

Le 22 juillet 1944, dans la ville de Chelm, libérée par l'armée soviétique, le Comité de Libération nationale, créé par le Conseil national polonais, lance un manifeste au peuple : il demande que la nouvelle frontière de la Pologne soit établie sur l'Oder et la Neisse et annonce l'expropriation des grands domaines fonciers en faveur des paysans, ainsi que la socialisation des usines, des mines et des banques. Ce programme est mis en application au fur et à mesure de la libération des terres polonaises.

En août 1944 éclate l'insurrection de Varsovie, que les Allemands étouffent dans le sang.

Le 2 octobre 1944, un gouvernement polonais provisoire, instauré à Lublin, remplace le Comité de Libération nationale. En janvier 1945, la grande offensive so-

viétique prend son départ des bords de la Vistule et libère le restant des terres polonaises.

Le 2 août 1945 l'accord de Potsdam reconnaît la frontière de l'Oder et de la Neisse de Lusace. Le 26 août, le gouvernement provisoire signe un accord avec l'URSS fixant la frontière orientale sur le Bug. Le 21 avril avait été conclu un traité d'amitié, d'assistance mutuelle et de coopération entre la Pologne et l'URSS. En 1945-46, la réforme agraire partage les terres des gros propriétaires fonciers entre les paysans pauvres. La grande et la moyenne industrie sont nationalisées. La première Diète de la Pologne populaire fut élue le 17 janvier 1947.

La Pologne entre dans la phase de sa transformation en Etat socialiste.

(A suivre)

## « TYGODNIK POLSKI »

„LA SEMAINE POLONAISE”

23, rue Taitbout,  
PARIS (9<sup>e</sup>)

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

## Cena prenumeraty:

kwartalna: 400 franków,  
półroczna: 700 franków,

## w Belgii:

kwartalna: 55 fr. belg.,  
półroczna: 100 fr. belg.

## Oddział Redakcji w Liège:

Cheratte, 10, rue Entre les Maisons.  
Konto pocztowe 579-441 Liège

Le Gérant: M. Banaszkiwicz.



IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).

Concours d'affiches  
en l'honneur

de Marie et Pierre Curie

Des expositions consacrées à Marie Curie-Sklodowska et Pierre Curie, les deux grands savants qui découvrirent le radium, seront organisées l'automne prochain simultanément à Paris et à Varsovie.

Les services polonais de l'Energie atomique avaient organisé à cette occasion un concours d'affiches. Le premier prix vient d'être décerné à W. Zamecznik, le second à S. Zamecznik.

Départ de l'ambassadeur  
de France

M. Eric de Carbonnel, ambassadeur de France en Pologne, a rendu une visite d'adieux à M. Adam Rapacki, ministre des Affaires étrangères. A son départ, il a été salué à l'aérodrome par le représentant du protocole et par diverses personnalités étrangères.

Le concours pour le monument  
d'Auschwitz

La délégation polonaise qui a pris part à Amsterdam à la réunion du Comité international d'Auschwitz vient de rentrer à Cracovie. Les statuts du Comité international, adoptés à Amsterdam, seront déposés en Pologne.

Le Comité a décidé que la seconde étape du concours international pour le monument aux morts d'Auschwitz sera close au mois d'octobre prochain à Paris. Après la proclamation des résultats, les travaux seront exposés en Pologne au mois d'avril. L'exposition coïncidera avec le congrès international des anciens détenus d'Auschwitz.

## NOUVELLES-ECLAIR

● On ne badine pas avec l'amour est repris avec succès à Varsovie. La critique est cependant sévère pour l'interprétation. Sous le titre « On ne badine pas avec Musset », M. Szydłowski se plaint que la valeur poétique de la pièce n'ait pas été fidèlement rendue.

● L'enseignement de la natation va devenir obligatoire dans les écoles polonaises.

● Plus de 200.000 entrées avaient déjà été enregistrées à la foire de Poznan à la date du 15 juin.



W pierwszych dniach czerwca otwarta została w Paryżu w Galerii Benezit wystawa obrazów Józefa Czapskiego. Józef Czapski wystawiał w roku ubiegłym w kraju, gdzie krytyka właściwie oceniła twórczość tego malarza, jednego z prekursorów postimpresjonizmu. Czapski jest znany w kraju również jako świetny krytyk sztuki i jego wielka monografia o Pankiewiczu jest bodajże jedyną tego rodzaju publikacją dotyczącą polskiego malarstwa ubiegłego półwiecza.

Tym cenniejsza, że napisana przez malarza, świadka i uczestnika żywego kierunku w międzywojennym polskim malarstwie, związanego z Komitetem Paryskim (stąd skrót kapizm), który przeniósł na teren Polski osiągnięcia i doświadczenia postimpresjonizmu francuskiego (kierunku w malarstwie francuskim, reprezentowanego głównie przez Bonnard, który kolorystyczne osiągnięcia swoich wielkich poprzedników Renoira, Moneta, Sisleya, jeszcze bardziej rozwinął i stworzył oddzielną epokę w malarstwie francuskim).

Kapizm dał polskiemu malarstwu takie nazwiska, jak Józef Pankiewicz, Zygmunt Waliszewski, Tytus Czyżewski. Jan Cybis i ukształtował całą generację międzywojenną malarzy polskich.

Obrazy wystawiane przez Czapskiego kontynuują ową linię rozwojową polskiego postimpresjonizmu, zachowując całą odrębność widzenia Czapskiego.

Dwie tendencje ścierają się w nich wyraźnie. Dążenie do ekspresji rzeczy prostych, przedmiotów, gestów, twarzy, postaci ludzkiej — i w tym malarz inspirował się twórczością wielkiego malarza francuskiego XIX wieku Daumiera — świetnego obserwatora scen rodzajowych, karykaturzysty, malarza praczek, scen wagonowych, kulis teatralnych; i druga tendencja: posługiwanie się środkami wyrazu zapożyczonymi od kolorysty Bonnarda.

Obrazy w których malarzowi najszybciej udało się połączyć obie te tendencje to „rzeźnia”, „na widowni”, „balkon”.

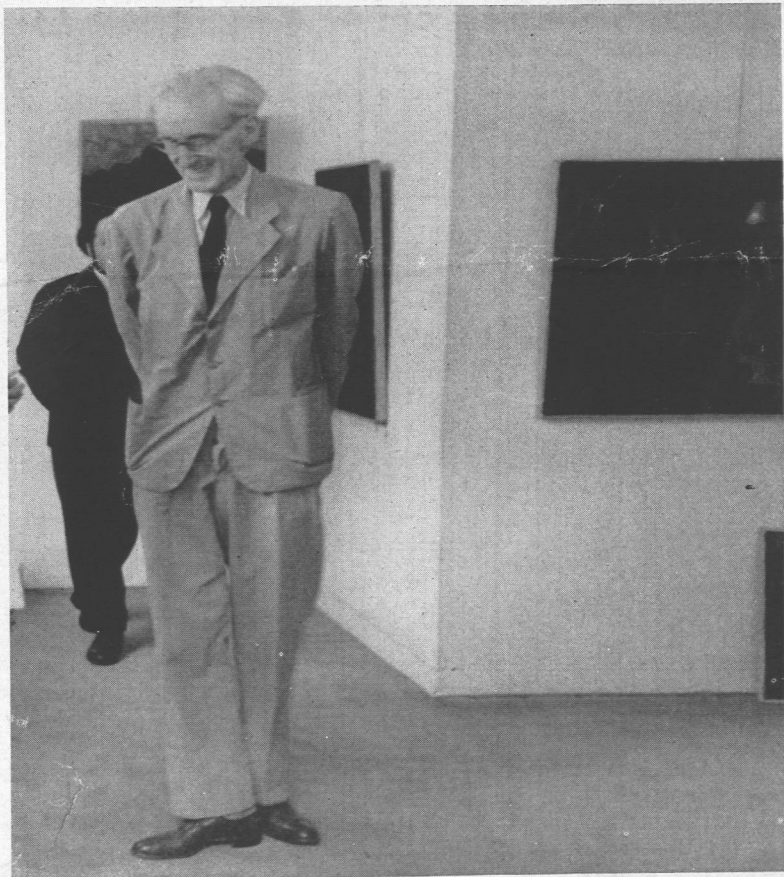
Istotne są również związki Czapskiego z Zygmuntem Waliszewskim. Jeden z najlepszych obrazów na wystawie „za kontuarem” to hołd złożony Balzakowi Waliszewskiego. Tematyka obrazów to proste sceny, ulica, poczekalnia, stacja metra, mała kawiarenka, widownia teatralna, rzeźnia, sceny balkonowe — odtworzone wprawdzie środkami malarskimi, być może nie nowymi, ale z dużą miłością dla świata bliskiego malarzowi i z takim stosunkiem do rzeczy malowanych, które dają obrazom Czapskiego autentyczność. (C)



J. Czapski

„Za kontuarem”

## Wystawa prac JÓZEFA CZAPSKIEGO



Józef Czapski na wystawie swoich obrazów.



J. Czapski

„Rzeźnia”



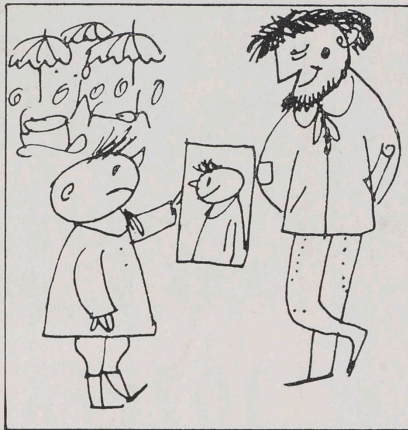
J. Czapski

„Balkon”

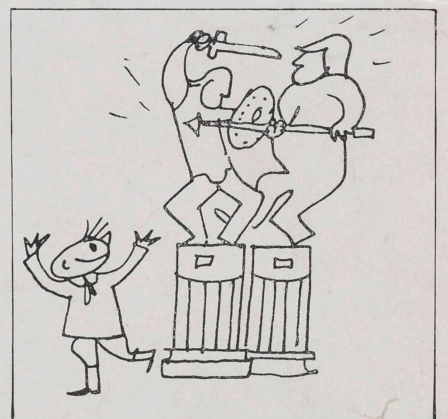
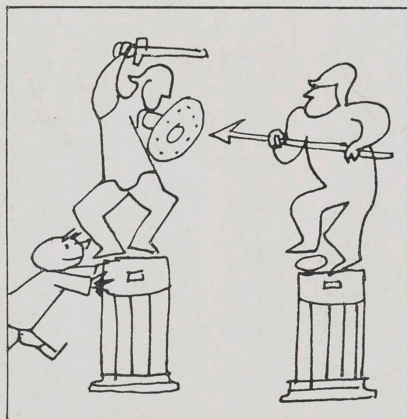
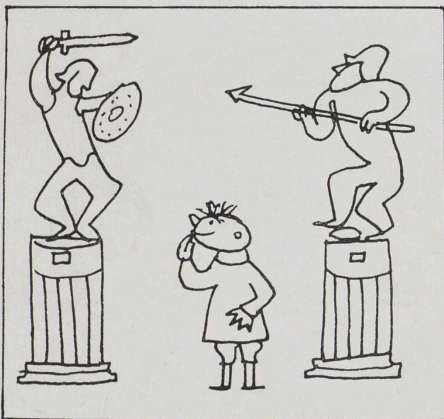


# Mały Kazio Paryżu

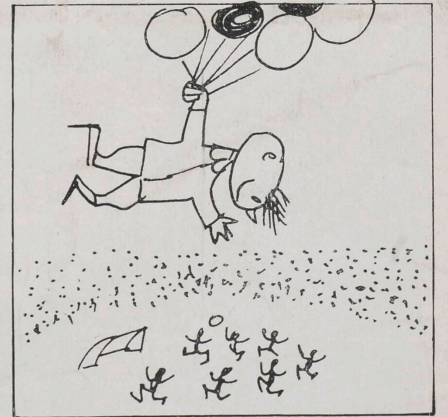
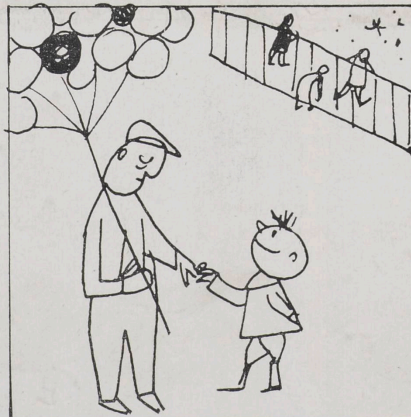
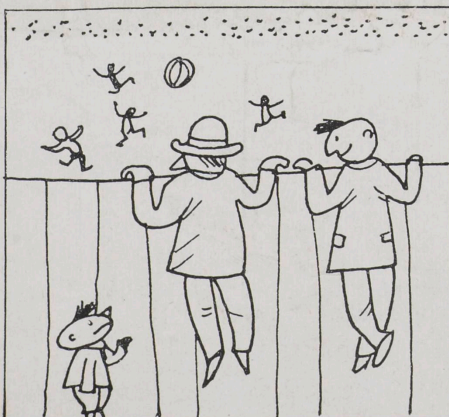
RYS. JERZY SROKOWSKI



KAZIO NA MONTMARTRE



KAZIO W LOUVR'ZE



KAZIO OGLĄDA MECZ